

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 WRZEŚNIA 1949 ROKU

Nr 239 (1162)

Dziś i przed dziesięcioma laty

Kampania wrześniowa, podczas której nieprzygotowana do wojny Polska uległa przemocy hitlerowskiej, walcząc w osamotnieniu, mimo szumnie reklamowanych gwarancji brytyjskich i francuskich — wykazała całą zdradę i bankructwo rządów sanacyjnych. Gdy dziś z perspektywy dziesięciu lat patrzymy na naszą sytuację, polityczną i gospodarczą, gdy oglądamy dokumenty i tajemniczo ujawnione w procesach Dobożyskiego i innych, rzucają jaskrawe światło na rządy burżuazyjne w Polsce, mamy pełną świadomość, że zdrada, egoizm i głupota klasy wówczas rządzącej, uczyniła z Polski międzywojennej, państwo urojonej niepodległości.

Naród polski, polskie masy ludowe z klasą robotniczą na czele, wyciągnęły naukę z gorzkiego doświadczenia historii. Masy ludowe, zdobywszy władzę w Polsce Wyzwolonej, dzięki historycznemu zwycięstwu Związku Radzieckiego nad faszystym, związane przyjaźnią z państwem socjalistycznym i państwami demokracji ludowej, potrafią obronić Polskę przed zamachami światowej i rodzimych reakcji. Naród polski wie, że w październiku 1939 r. powtórzyć się już nie może.

Polska przedwrześniowa była państwem, któremu monopol światowy wyznaczył rolę najdalej na wschód wysuniętego przyczółka kapitalistycznego, wymierzonego przeciwko krajowi socjalizmu.

Wiemy także, że Wielka Brytania i Francja usiłowały uczynić ze sprawy polskiej nowe Monachium. Kiedy hitlerowski imperializm uderzył na nasz kraj — brytyjczy i francuscy „gwarantcy” naszej niepodległości odmówili jakiegokolwiek pomocy militarnej. Gdy żołnierz polski bohaterstwo walczył na Westerplatte, pod Kutnem i w Warszawie, nasi „sojusznicy” czekali, bezpiecznie, jak im się zdawało, ukryci, za linią Maginota.

Wybuch wojny zastał Polskę kompletnie nieprzygotowaną ani

gospodarczo ani militarnie. W wielu dziedzinach nasza produkcja przemysłowa była niższa niż w r. 1913. Nie mieliśmy w ogóle przemysłu samochodowego. Przemysł lotniczy produkował głównie awionetki turystyczne, brak było artylerii, karabinów maszynowych, ba, nawet nie wszyscy zmobilizowani żołnierze mieli ręczne karabiny. Królowała natomiast kawaleria, której rewia na Błoniach Krakowskich miała demonstrować naszą siłę w czasach czółgów i latających fortów. Sanacyjnym dyktando, z których wielu powinnych było bezpośrednio z wywiadem niemieckim, marzyła się nowa kawalerijska wyprawa kijowska.

Nie widzieliśmy, bo nie chcieliśmy, niebezpieczeństwa niemieckiego imperializmu. Agenci Hitlera usadowili się przy pomocy Ożonu, endecji i Oenaru we wszystkich komórkach życia państwowego Polski. Wielka burżuazja i obszarnictwo, nienawidzące mas ludowych wpatrzonych były łakomym wrokiem na lany Ukrainy i Białorusi. Oszukiwać naród pomagali im prawnicy przywódcy PPS, którzy równie jak i one nienawidzili Związku Radzieckiego. Pułacy, Arciszewscy, Zarembowie rozbrajali klasę robotniczą w obliczu niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Rząd sanacyjny całą swoją politykę oparł na przyjaźni z nacjonalistycznymi, imperialistycznymi, hitlerowskimi Niemcami, które jawnie przeciwko głośno podbój Polski. Wynikiem tej polityki była tragedia wrześniowa.

Po raz drugi w ciągu ćwierćwiecza naród polski zawdzięcza swą niepodległość siłom wyrosłym z Rewolucji Listopadowej. Jednak podczas gdy w 1918 roku, wskutek zdrady pepesowskich przywódców reakcji polskiej udało się stłumić ruch rewolucyjny mas ludowych i zagarnąć władzę, to obecnie siły burżuazji i obszarnictwa zostały bezwzględnie złamane.

„Związek Radziecki — powiedział tow. Bolesław Bierut w przemówieniu kongresowym —

umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo zdecydował o klęsce faszystów w Europie. Związek Radziecki umożliwił powstanie demokracji ludowej, bo bezpośrednio obecność Armii Radzieckiej obezwładniła naszę wroga klasowego”.

Stąd płynie nasza pewność, że wrzesień 1939 nie powtórzy się. Polska Ludowa znajduje się w potężnym froncie postępu i pokoju, któremu przewodzi nie zwyciężony Związek Radziecki. Polska Ludowa nie jest już pionkiem w grze interesów kapitalistycznych, ale ważnym ogniwem światowego frontu postępu i pokoju, którego siłę zmanifestowały Kongresy Pokoju w Warszawie, Paryżu, Pradze i Moskwie. Dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego potężnego gwaranta niepodległości i wolności narodów, dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej i sprzymierzonego z nią chłopstwa i inteligencji pracującej, mimo potwornych zniszczeń wojennych, odbudowaliśmy w ciągu krótkich pięciu lat nasz przemysł. Nasza produkcja przemy-

słowa we wszystkich dziedzinach przekroczyła znacznie poziom przedwojenny, a plan sześciolaty daje nam perspektywę zbudowania mocnych fundamentów socjalizmu.

Nasza polityka państwowa i narodowa opiera się na wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. W naszych stosunkach z sąsiadem niemieckim popieramy czynniki demokratyczne, które szczerze pragną porozumienia z Polską Ludową i uznają granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju.

Dzień 1 września, który przed dziesięcioma laty ujawnił zdradę i egoizm wielkiej burżuazji polskiej jest i będzie nauką dla polskiej klasy robotniczej, dla polskich mas ludowych, dla narodu polskiego.

W potężnym, rosnącym z dnia na dzień w siły, froncie postępu i pokoju, we froncie kierowanym przez wypróbowanego przyjaciela narodów — Związek Radziecki, budujemy Polskę pewną swej przyszłości i swego bezpieczeństwa.

Kongres Połączeniowy

b. organizacji kombatanckich rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP). Dnia 31 sierpnia br. obradowali w stolicy krajowi wolni zjazdowi: Związek Bojowników z faszystami i nazistami, hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, Zw. Dobrowolców oraz Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 roku.

Na zjazdach, po referatach ideologicznych oraz po sprawozdaniach o organizacyjnych entuzjastycznie przyjmowano uchwały o połączeniu się w jeden związek bojowników o wolność i demokrację oraz wybrano delegatów na Kongres Połączeniowy, który rozpoczyna obrady w dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano w auli Politechniki Warszawskiej.

Po zakończeniu zjazdów statutary uczestnicy zjazdu z premerem Czerwinkiewiczem na czele, m.in. Świątkowskim, Rusinkiem, gen. Józefem i gen. Księżarskim udali się na grób Nieznanego Żołnierza.

Następnie pochód udał się do pomnika Bractwa Broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Wielce pod pomnikiem złożyli premier Czerwinkiewicz i liczne delegacje zagraniczne.

WARSZAWA (PAP). Dnia 31 sierpnia br. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy między innymi delegacja radziecka na zjazd połączeniowy związków bojowników o wolność i demokrację. W skład delegacji wchodzi: Przewodniczący Chotłukow, oraz

członkowie: dwukrotny bohater Zw. Radzieckiego Fiodorow i członek Zarządu FIAPP — Czajkowski.

Na dworcu gdańskim witali przybyłych sekretarz generalny FIAPP Balicki, w imieniu Związku Uczestników Walk o Niepodległość i demo-

Lud holenderski żąda wycofania wojsk z Indonezji

HAGA (PAP). W Amsterdamzie odbyło się zgromadzenie około 8 tysięcy robotników, chłopów i przedstawicieli inteligencji pracującej, zorganizowane przez „De Waarheid”. Zgromadzenie stało się potężną manifestacją jednomyślnie popierającą wycofanie wojsk holenderskich z Indonezji. W wielkim entuzjazmie powitany został przedstawiciel

Hołd bohaterom obrońcom Polski poległym w 1939 r.

Rozkaz ministra Obrony Narodowej marszałka M. Żymierskiego do wojska — w 10 rocznicę hitlerowskiego napadu

WARSZAWA (PAP). — Minister Obrony Narodowej wydał rozkaz następującej treści:

Generalowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy.

Dziesięć lat mija dziś od dnia, w którym hordy hitlerowskie zdradziecko napadły na Polskę. Dziesięć lat temu na miasta i wsie, na bezbronną ludność cywilną, kobiety i dzieci spadły pierwsze bomby faszystowskich zbrodniarzy, hitlerowskie kolumny pancerne zdeptywały naszą polską ziemię.

Bohaterstwo i zaciekle walczył żołnierz, idąc z bagnietami na czołgi hitlerowskie. Przebiegała się krwawa potyczka pierścienia okrażeń, lecz w większości wypadków porzucali go dowódcy i oficerowie sanacyjni.

Meżnie i ciennie walczył robotnik i chłop polski. Nasz wspaniały lud, z klasą robotniczą na czele zaświadczał serdeczną krewią swój prawdziwy patriotyzm, wierność obowiązkom wobec Ojczyzny, zapal i wolę walki, zaświadczał swą nienawiścią do imperialistycznego najeźdźcy.

Ale kraj nie był przygotowany do walki. Władzę mieli w ręku przedstawiciele kapitalistów i obszarników. Te rządy reakcji w ciągu dwudziestu lat cołady wstępną naszą gospodarkę, zamykały fabryki, wyrzucały bezrobotnych na bruk. Zwiększały wyzysk i uciśk mas pracujących. To rządy kapitalistyczne i partie reakcji brały za wzór i wychwały faszystów i hitlerystów.

Do ostatniej chwili rząd Becków, Sosnkowskich i Rydzów-Śmigłych odrzucał pomoc kilkakrotnie ofiarowaną Polsce przez potężny Związek Radziecki. Do ostatka panowie ci spodziewali się i wyczekiwali porozumienia z Hitlerem, ażeby pod jego komendą móc walczyć Polskę do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Usiłowano do końca usypiać społeczeństwo umowami i sojuszami z kapitalistyczną Francją i Anglią, za którymi nie stała realna pomoc.

Gdzież była obiecana przez Anglię i Francję niezwłoczna pomoc

bombowców i myśliwców? Nie ruszyła obiecana wielka ofensywa z granicy francuskiej na Niemcy hitlerowskie.

Imperialistyczna Anglia i Francja dołady chciały porozumieć się z imperialistycznymi Niemcami, chciały wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Za to dyktando, politycy reakcji i dowódcy sanacyjni mieli dokąd chronić się i uciekać. Gdy naród walczył i krwawił, uciekali haniebnie przez Rumunię do Francji, do Anglii — do Londynu. Dziś zdradcy jeszcze stamtąd usiłują szkodzić Polsce, wysługując się imperialistom, nasyłając do kraju dywersantów i szpiegów na obcym żołdzie.

Niekiedy uciekli, rzucając walczące wojsko, sanacyjny naczelny wódz Rydz-Śmigły.

Rzeczony na pastwę losu przez dowódców sanacyjnych, okrył się chwaleczny żołnierz polski. Nigdy nie zapomniemy bohaterów ofiar meżnych żołnierzy — bojowników spod Kutna i Kocka, z Helu i Westerplatte.

Po wsze czasy bohaterami narodu będą ci, których rządy reakcji wtrącały do więzień, a którzy wylamywali króty więzienne, by dążyć na plac boju i walczyć do ostatniego tchu na przedpolach i borykach Warszawy, na skrwawionej ziemi ojczyzny.

Nigdy nie zapomni naród Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy, ich bezprzekładną ofiarność i meśwa. Nigdy nie zapomni naród polski bohatera września, komunistę Mariana Buczkę, który po szesnastu latach sanacyjnego więzienia stanął na czele walczących oddziałów i poległ na polu chwały. Nigdy nie zapomni nasz żołnierz tysięcy wiernych synów ludu, poległych w bojach wrześniowych.

Nigdy nie zapomni, że to wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i bohaterom Armii Radzieckiej zawdzięczamy nasze wyzwolenie.

Generalowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

W dziesiątą rocznicę września, w wolnej Ojczyźnie, w niepodległej Polsce ludowej siłę i niepodległość zapewnia nam wladza ludu pracującego z klasą robotniczą na czele. Zabezpiecza ona nasz postęp społeczny, nasz twórczy znoj i wysiłek na drodze do Socjalizmu.

Siłę i niepodległość zapewni Polsce niezłomne przyzmiere ze zwycięskim, socjalistycznym państwem radzieckim, z bratnimi republikami ludowymi i ze wszystkimi pokojowymi siłami świata.

Niezłomne braterstwo broni łączy nas z niezwyciężoną Armią Radziecką. Paraliżuje i uderza zbrodnicze plany podżegaczy wojennych światowy blok pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele.

Nie dopuścimy, aby powtórzyła się klęska wrześniowa.

Generalowie, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy!

Nasze osiągnięcia na polu gospodarki i kultury zwiększają zdolność obronną naszego kraju. Posiadacie doskonałą najbardziej nowoczesną broń. Wzrosła siła i wartość naszego wojska dzięki uporczywej, nieustannej pracy szkoleniowej, uświadamiającej i wychowawczej.

Wojsko Polskie z chlubą wypełnia i będzie wypełniać zadania ochrony twórczej pracy polskiego robotnika i chłopca, obrony pokoju, naszych granic i niepodległości, wladzy i zdobyczy ludu pracującego.

Dzień tragicznej rocznicy najazdu hitlerowskiego to jednocześnie dzień chlubnej rocznicy wyruszenia na front bohaterkiej, okrytej sławą i jej dywizji im Tadeusza Kościuszki, która przed sześciu laty w tym dniu rozpoczęła marsz na przód i najkrótszą drogą do niepodległej Polski ludowej u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej.

Spelnili się myśli, które przenikały wówczas wszystkich kościuszkowców: „FRONT RADZIECKI PRZYNIEMIE WSKRZESZENIE POLSKI”.

Dziś wszyscy żołnierze Wojska Polskiego powtarzają w skupieniu i z mocą słowa, które były w chwili ruszania na front na ustach kościuszkowców:

HOŁD BOHATEROM OBRONCOM POLSKI POLEGŁYM W 1939 ROKU. CHWAŁA BOHATERSTWA, NIEWZWYCIEŻONEJ ARMII RADZIECKIEJ, WYWOŁUJĄCE POLSKIE.

W dniu 1 września odczytać rozkaz we wszystkich kompaniach, bateriach, eskadrach i na okrętach wojennych.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ (—) MICHAŁ ŻYMIERSKI MARSZAŁEK POLSKI

WICEMIN. OBRONY NARODOWEJ (—) EDWARD OCHAB GEN. BRYGADY

Walki strajkowe w Finlandii Robotnicy fińscy bronią swych słusznych praw

Helsinki (PAP). Walka robotników fińskich o podwyżkę płac obejmuje coraz to nowe gałęzie przemysłu. Rozszerza się strajk w Turku. Metalowcy miasta Tampere — innego wielkiego ośrodka przemysłowego Finlandii — również zażądali niezwykłego podwyższenia płac, zapowiadając strajk w razie nieuwzględnienia ich żądań do dnia 2 września. Również robotnicy innych gałęzi przemysłu wysuwają podobne żądania. Kolejjarze w Helsinkach przed stawili ultimatum domagające się zwiększenia uposażeń. Termin ultimatum upływa za 2 tygodnie.

Tymczasem przywódcy związków z ramienia prawicy socjal-demokratycznej, w sojuszu z przedsiębiorcami, wznoszą akcję przeciwko ruchowi strajkowemu. Usiłują oni rozbić ruch zawodowy. W niektórych przedsiębiorstwach prawnicy socjal-demokracji przystąpili już do stworzenia odrębnych organizacji związkowych. Akcja ta budzi silny opór ze strony mas pracujących. Na zebraniu robotników w Turku uchwalono rezolucję, wzywającą ro-

Masy pracujące Jugosławii przeciw faszystowskiej klice Tito

Bukareszt (PAP). Napływający z Jugosławii uciekinierzy opowiadają

Koszary SS mają nowych lokatorów

BERLIN (PAP). — Jak donosi korespondent dziennika „Neues Deutschland” z Ellwangen, w najbliższym czasie w byłych koszarach SS ułożone zostaną tzw. „oddziały specjalne”. Chodzi tu o jednostki nowej niemieckiej armii, jak „czarna gwardia”, tzw. policja przemysłowa itp. Ludność nazywa tych najemników „rekrutami Bradley’a” (tzn. rekrutami zwerbowanymi przez sztab amerykański).

ja o rosnącym oporze jugosłowiańskich mas ludowych przeciwko sprzedanej klice Tito.

Ostatnio na terenie Jugosławii zaczęła działać tajna radiostacja, demaskująca prawdziwe oblicze faszystowskich władców Belgradu.

Audycje tej radiostacji cieszą się wielką popularnością. Policja Ranko wicza wyznaczyła wysokie nagrody pieniężne za wykrycie radiostacji i grozi surowymi represjami za słuchanie audycji.

Dotychczas jednak nie udało się policji titowskiej wpaść na trop tej radiostacji.

Na cmentarzu poległych w czasie powstania bohaterów, w Zwoleniu, odbyła się uroczystość żałobna, w której wzięli udział między innymi: przewodniczący czeskosłowackiego Zgromadzenia Narodowego dr. John, wicepremier rządu czeskosłowackiego dr. J. Seveik, minister Obrony Narodowej general Ludwik Svoboda, oraz delegacja radziecka z generałem Gundorowem na czele.

W okolicach Bańskiej Bystrycy w niedzielę 28 ub. mies. odsłonięto pomnik ku czci 750 wymordowanych przez hitlerowców powstańców słowackich. Na uroczystości odsłonięcia pomnika byli obecni liczni przedstawiciele społeczeństwa czeskosłowackiego.

Wielkie huty żelazne w Podbrezowej w Słowacji przemianowane zostały na zakłady imienia Jana Svermy, wielkiego bojownika o wolność ludu słowackiego. W akcie tym uczestniczył m. in. czeskosłowacki minister Przemysłu Gustaw Kliment

Praga (PAP). W związku z obchodem piątej rocznicy wybuchu powstania słowackiego, odbył się w Słowacji szereg uroczystości, mających na celu upamiętnienie tej daty w dziejach ludu słowackiego.

W piątą rocznicę niepodległości

Uroczyste obchody upamiętnia doniosłą datę w dziejach ludu słowackiego

generalny sekretarz Komunistycznej Partii Czechosłowacji Rudolf Slansky, sekretarz Komunistycznej Partii Słowacji poseł S. Bastovan-sky oraz delegacja radziecka z gen. Gundorowem na czele.

Również lotnisko „Trzy Deby” pod Sliaczem na Słowacji przemianowane zostało na „Lotnisko Powstańców Słowackich”.

PEKIN (PAP). — Jak donosi Agencja Nowych Chin, Armia Ludowa wyzwoliła ostatnio miasto Dzuikun, w południowo-wschodniej części prowincji Kiangsi w pobliżu granicy Fukien. Wojska kuomintangowskie wycofały się pośpiesznie do prowincji Fukien. Miasto Dzuikun było głównym ośrodkiem chińskiej rewolucji agrarnej w latach od 1930 do 1934 r.

Chińska Armia Ludowa wyzwoliła również 5 dalszych miast powiatowych na południe Fukien. Niedobitki wojsk kuomintangowskich zbiegły na południowy zachód.

Odbudowa Stolicy — naszym wkładem w dzieło umocnienia pokoju

Młodzież — skarb i przyszłość narodu wychowywać będziemy w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacionalizmu

Przemówienie tow. Skrzyszewskiego z okazji nowego roku szkolnego

WARSZAWA (PAP). — Dnia 31 sierpnia br. odbyło się uroczyste zebranie nauczycielstwa warszawskiego, zorganizo-
wane przez ZNP z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1949-50. Na zebraniu tym minister Oświaty, Stanisław Skrzyszewski, wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Jutro rozpoczynamy nowy rok szkolny. Jutro przypada również rocznica 1 września 1939 r. Przed 10 laty wybuchy bomb zagłuszyły dzwony szkolne.

Dziś po 10 latach stojemy radośnie do ułomowanej przez nas pracy w szkole, do kształtowania charakteru i umysłów dziecięcych i mimo woli nasuwa się pytanie, co było przyczyną naszej wrześniowej tragedii.

Wiemy, że przyczyną tragedii wrześniowej był zły, kapitalistyczny ustrój polityczny i gospodarczy Polski w jego faszystowskiej postaci. Przyczyną było to, że nie lud pracujący, lecz klasa posiadająca i wyzyskiwająca miała władzę w Polsce. Przyczyną była zdrada klasy rządzącej, zgubna polityka międzynarodowa, która izolując nas od Związku Radzieckiego, pchała Ojczyznę naszą w szpony największego wroga. Wiemy również dobrze, że obecnie wszystkie istotne przedwojenne przyczyny naszej słabości narodowej zostały usunięte, że klasa robotnicza na całym świecie, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — wbrew podżegaczom wojennym, walczą o największe dobro ludzkości — o pokój.

Osiągnięcia nasze w dziedzinie

odbudowy i przebudowy życia gospodarczego wsi, miast i warsztatów pracy, a w pierwszym rzędzie w zakresie odbudowy barbarzyńsko zburzonej Warszawy, zdumiewają świat cały.

Mamy olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa i oświaty. Każdy rok szkolny przynosi nam dalsze rozszerzenie i pogłębienie pracy oświatowej. Zakrojona na skalę ogólnopolską, szybko rozwijająca się walka z analfabetyzmem, rozwój sieci bibliotek publicznych, radiofonizacja szkół, rozwój PZPS, rosnąca stale wydajność PZWS, zorganizowane przy szkołach nowe Komitety Rodzicielskie i opiekuńcze, szeroki zasięg opieki państwa nad dzieckiem, licniejsze, coraz lepiej wyszkolone kadry pedagogiczne, lepsze warunki lokalowe szkół i wreszcie podniesiona stopa materialna życia nauczyciela — oto warunki, w jakich rozpoczynamy nowy rok szkolny.

Musimy być świadomi stojących przed nami na bieżący rok szkolny

zadań. Jako najważniejsze wysuwamy:

- 1) Dalsze pogłębienie i nasilenie pracy ideologicznej i wychowawczej szkoły,
- 2) Realizację powszechności nauki, tzn. objęcie wszystkich dzieci nauką w szkole i dążenie do stałego podnoszenia poziomu organizacyjnego szkoły,
- 3) Zwiększenie wydajności pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół wszystkich typów i stopni.

Za wkład pracy w budowę szkolnictwa Polski Ludowej w roku szkolnym 1948-49 — 301 pracowników oświatowych otrzymało honorowe odznaczenia państwowe, w tym 30 odznaczono orderem „Sztandar Pracy”.

Nie wolno nam zapominać, koledzy, że dobrym nauczycielem może być tylko ten, kto się najciszej związał z nurtem dokonywujących się w naszym życiu przeobrażeń społecz-

nych, wiodących nas ku socjaliz-

mu i proletariackiego internacionalizmu.

Jednym z czołowych zadań, stojących przed nami, jest walka o nową socjalistyczną treść nauczania, o do stosowanie jej do potrzeb szkoły polskiej, walka o usunięcie obcych idealistycznych i kosmopolitycznych elementów w nauczaniu i podrecznikach.

W dniu jutrzejszym stajecie do pracy nad wychowaniem młodego pokolenia, które jest najcenniejszym skarbem i przyszłością narodu, przyśpieszacie do kształtowania umysłów i charakterów milionów dzieci i młodzieży, którym przypadnie zaszczepić i szerzyć budowanie doskonałego, socjalistycznego ustroju społecznego, ustroju dobrobytu, wysokiej kultury i moralności. W tej pięknej i ważnej dla państwa pracy waszej, życzę wam, koledzy, jak najlepszych wyników.

Za współpracę z Gestapo i walkę z Polską Ludową — prokurator żąda kary śmierci dla członków bandy »Cecylia«

Bydgoszcz (PAP). W szóstym dniu rozprawy sąd wysłuchał na wstępie zeznań świadka Bolesława Namysłowskiego, brata zażenowanego do Gestapo przez grupę »Cecylia« — Kazimierza Namysłowskiego.

Świadek przedstawił Sądowi wstrząsającą okoliczność, w jakich wydany został Niemcom — po uprzednim skatowaniu — ten wybitny działacz postępowy.

Zeznania świadka Namysłowskiego go potwierdziły w całej rozciągłości zeznania poprzednich świadków. Po zamknięciu przewodu sądowego go przewodniczący udzielił głosu oskarżycielowi.

Prokurator mjr. Turski stwierdził na wstępie, że rodzima reakcja, która dla osiągnięcia swoich egoistycznych celów zawiązała się politycznie z hitleryzmem — już przed rokiem 1939, nie zawahała się w okresie okupacji podtrzymać zmywy z »względem i wzmocniła ją nawet aż do walki bratobójczej.

Specjalną kartę w historii walki z demokracją polską i zdradzieckich wystąpień przeciwko sojusznictwu wojskom radzieckim — powiedział prokurator — posiada wileński okreg Armii Krajowej, którego ludzie zasiadają na ławie oskarżonych. Proces ten zdarł maskę ze zbrodniczej działalności dowódcy wileńskiej AK i oddziałów AK takich jak »Cecylia«, które pod płaszczykiem jawnej walki z Niemcami mordowały wespół z okupantem patriotów polskich oraz zwalczały partyzantkę radziecką.

Kierownicy okręgu wileńskiego Armii Krajowej — gen. Wilk-Kryżanowski, Małowski, Borowski i Olechowski, planowo współpracowali z hitlerowskimi siepaczkami, oddając w ich ręce lewicowych działaczy polskich i osoby współpracujące z partyzantką radziecką. Oskarżenia: Łoziński, Miłwid i Subortowicz byli w okresie okupacji najblizszymi współpracownikami niemieckiego wywiadu w Wilnie. Dostarczali oni agenturze Abwehrestelle wiadomości o ruchach i miejscach przemieszczania się polskich lewicowych organizacjach i ich kierownikach. W ten sposób działali oni na korzyść nieprzyjaciela w czasie wojny i na szkodę polskich sił zbrojnych i armii sprzymierzonej, zeznając ze swej nikczemnej pracy korzystać materialnie z »Abwehrestelle« oraz z kasy dowódcy AK, kasianej dolarami.

Oskarżenia były na terenie Wilna realizowane polityki Sosnowskich, Andersów i Doboszyńskich, kierując się wytycznymi plynącymi z ośrodków anglosaskiego imperializmu.

Oskarżenia wydali w ręce wroga i spowodowali zamordowanie Namysłowskiego i Borysewicza oraz innych polskich działaczy demokratycznych.

Po wyzwoleniu, gdy cały naród stał się do odbudowy, oskarżenia prowa-
dził wywiad i planują dalsze.

Stwierdzając na zakończenie, że oskarżenia, które w okresie okupacji mordowali Polaków walczących o wolność i pokój, a w odrodzonym Państwie Polskim zmierzali do obalenia przemocy ustroju Polski Ludowej — wytknęli konsekwentną linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.

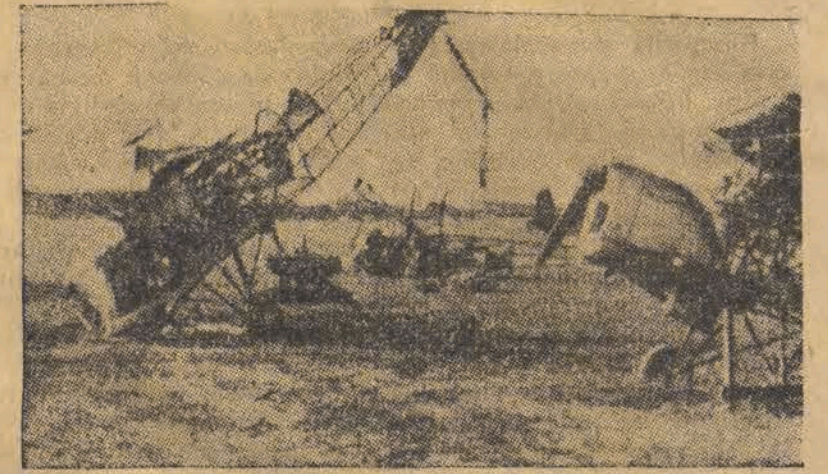
Z kolei zabrał głos oskarżyciel publiczny, który nadał wywodom oskarżenia moralną siłę i wytyczył linię walki z własnym narodem, prokurator wniósł o wymierzenie kar śmierci wszystkim trzem oskarżonym.



1 września 1939

Mijała bezsenna noc. Rano wstał cęply i mglisty. O godzinie piętej nad ranem radiostacje niemieckie nadały hasło do ataku. Nim zamilkły głosniki — rozległ się ryk syren nad zrozpaczoną miastem.

Radio bawi się w tajemnicze komunikaty, które wzniesają popioły i trwogę. „Uwaga, uwaga, nadchodzi!” — pada z głośników co chwila. Każdy sądzi, że to już nad jego dachem zawisła groza śmierci.



Samoloty polskie rozmontowane w przeddzień wojny stały się łatwym łupem dla lotnictwa niemieckiego

Bombowce Hitlera nie daly na siebie długo czekać. Już w godzinach rannych pada pierwsza bomba na dworzec towarowy w Karolewie. Są pierwsi zabici i ranni. Niemcy bombardują Sieradz i Wielu. Wysoko na niebie, które nabrało światła i blasku, przelatują bezkarnie eskadry bombowców oznaczonych czarnymi krzyżami. Nikt ich nie atakuje. Posterunki z karabinami maszynowymi ustawione na dachach kilku domów — nawet nie próbują strzelać. Co to pomoże!

Samoloty polskich ani na lekarstwo. Te, które były — nie istnieją. Zaskoczono je na lotniskach, jeszcze przed startem!

W południe pada druga bomba na miasto, bomba ciężkiego kalibru. Dom przy ulicy Bandurskiego przelatywał nad dachem fundamentów. Tłumy cisną się — by oglądać to pierwsze dzieło zniszczenia.

Delegacja młodzieży polskiej wyjechała na Kongres ŚFMD do Budapesztu

WARSZAWA (PAP). — W dniu 31 bm. wyjechała do Budapesztu 30-osobowa delegacja młodzieży polskiej, która weźmie udział w II Kongresie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W skład delegacji wchodzi przedstawiciel ZMP, ZHP, ZAMP i SP.

Na czele delegacji stoi przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — Władysław Matwin.

Do Budapesztu wyjechała również część młodzieży działaczy polskiego ruchu młodzieżowego, którzy będą jako obserwatorzy uczestniczyć w Kongresie.

Tragizm położenia potęgują auta zarekrowane przez dostojników państwowych, auta obladowane walizkami, pakami, kufkami, żonami i kochankami. Z tłumów zebranych na chodnikach padają wrogi okrzyki:

Uciekają, psiekrwie! — uciekają! a nas zostawiają Hitlerowi na pożarcie.

Niemieckie komunikaty obwieszczają o przerwaniu polskiego frontu pod Katowicami, o marszu na Częstochowę, o marszu na Nakło. Walki trwają pod Grudziądem, Zbombaradowane Gdynię, Poznań, Płock, Tomaszów, Radom, Kraków. Eskadry niemieckich bombowców uwiązują się nad całym terytorium bezbronnej Polski, wydanej na łup zbrodniarstwa.

Rydz-Śmigły wydaje również komunikat... o zagone polskiej kawalerii na Prusy Wschodnie. „Kawaleria przeciw tankom!” Niedorozwinięty naśladowca Napoleona — rzuca bezzwrotnie kwiat Wojska Polskiego pod ogień opancerzonych kolosów von Bocka.

Nadchodzą pociągi poszarpane przez nieprzyjacielskie pociski. Uciekinierzy z terenów zachodnich opowiadają o straszliwych zniszczeniach dokonanych przez eskadry niemieckie. Opowiadają o drogach zapędzonych wozami, o zabitych i rannych, którym nikt nie niesie ratunku.

Ci, którzy chcą waleczyć odsyłani są ponownie do domów.

Nad ziemią tymczasem niebo błękitnieje i staje się kryształowo czyste. Jakby się wszystko sprysnęło przez wzbromioną księżyc oświetla jaskrawo zaciemnione miasta i wsie. Babie lato roku 1939-go staje się przekleństwem i śmiercią.

Trockiści titowscy—zdracy interesów narodu

Nota rządu ZSRR do rządu Jugosławii z 11 sierpnia ujawniła wobec całego świata, w jaki sposób trockiści tytowi zaprzeczali interesy narodów jugosłowiańskich w sprawie Karyntii Słowenkiej. Ujawnienie zdradzieckiej roli rządu jugosłowiańskiego wywołało ogromne wrażenie w Jugosławii i na całym świecie. Rząd tytowski, napiętnowany, jako ichorzyły zdradca interesów narodowych Jugosławii nie znalazł oczywiście — bo nie mógł znaleźć żadnych argumentów dla swej obrony i uciekł się do nowych oszczerstw i nowych kłamstw. Nowe te kłamstwa zostały przywołane we wczorajszym ogłoszonej nocie rządu ZSRR, która, przy pominięciu jeszcze raz całą historię zdrady trockistów jugosłowiańskich i przytaczając szereg nowych faktów, pełniej jeszcze i wyraźniej scharakteryzowała oblicze moralne i polityczne rządu jugosłowiańskiego.

„Nie ulega wątpliwości — stwierdza nota radziecka — że Jugosławia otrzymała Karyntię Słowenką, gdyby rząd jugosłowiański nie stochorzył i nie zdradził, wskutek swego ichorzyństwa, narodowych praw Jugosławii”.

Zdradziecka klika Tito była jednak zdecydowana zrzec się Karyntii Słowenkiej, aby zaskarbić sobie tym łaski anglosaskich imperialistów i rozpoczął za plecami Związku Radzieckiego już w czerwcu 1947 r. potajemne rozmowy z ministrem angielskim Noel Bakerem. O rozmowach tych, w sposób zresztą przypadkowy, rząd radziecki dowiedział się dopiero w miesiąc później. Nota radziecka ujawnia kulisy i cele polityki trockistów w Jugosławii.

„Rzecz oczywista — stwierdza dalej nota rządu ZSRR — że to zdradzieckie postępowanie rządu jugosłowiańskiego i ta nikczemna dwulicowość w stosunku do Związku Radzieckiego miała na celu sztuczne podsygnięcie rozbieżności w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych i że rząd jugosłowiański czynił to gwałtownie skrajnym, najbardziej agresywnym kołom imperialistycznym

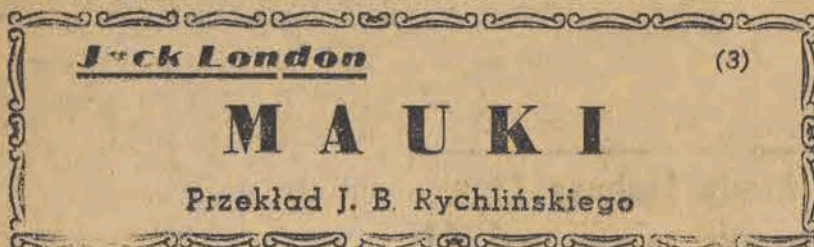
Anglii, USA i Francji, zainteresowanym w utrzymaniu historii wojennej i nastrojów wrogich wobec Związku Radzieckiego”.

Rząd jugosłowiański wysunął trockiejemu rodzajowi oszczerstw i kłamstw „argumenty”. Rząd radziecki, na podstawie faktów i dokumentów zbliża „argumenty”. Tito jeden po drugim. Radziecka polityka niedopuszczania do rozbioru Austrii nie miała nie wspólnego z gwarancją niezmienności jej granic. Rząd radziecki nie tylko nie otrzymał żadnej rekompensaty za sprawę Karyntii, lecz na odwrót — w interesie pokoju i porozumienia międzynarodowego zgodził się na mniejszą cenę za przypadek mu w udziale mienie pomieścił w Austrii. Rząd radziecki nie tylko nie wywierał żadnego nacisku na rząd jugosłowiański w sprawie Karyntii, lecz na odwrót — z całą siłą popierał terytorialne i inne roszczenia jugosłowiańskie na wszystkich konferencjach międzynarodowych, do chwili, kiedy zdradziecki rząd Tito uniemożliwił dalszą obronę roszczeń jugosłowiańskich.

Oto prawda o roli rządu ZSRR i rządu Tito w żywej dla Jugosławii sprawie Karyntii. Oto prawda stosunku trockistów i renegatów jugosłowiańskich do interesów narodu jugosłowiańskiego.

Trockiści jugosłowiańscy przejęli od swych imperialistycznych mocodawców nie tylko zasady polityki, ale i pewne obłudne metody postępowania, domagające się, by rząd radziecki zapomniał ich o swym szacunku i sympatii. Odpowiedź rządu radzieckiego na te bezcelne żądania jest drugoczną!

Spółczesność i władze radzieckie traktują rząd jugosłowiański, tak, jak na to zasłużył, to jest — jako chłystliwych i złośliwych dezertów. Taki sam stosunek do obecnego rządu jugosłowiańskiego mają ludzie pracy na całym świecie. Taki sam jest stosunek do rządu Tito — również społeczeństwa polskiego.



Przekład J. B. Rychlińskiego

Wiał północno-zachodni pasat; po nocach żeglowali na południe; we dnie kryli się w samotnych, bezludnych wyspach albo dobieżyli do którejś z większych wyciągi zsalupę w gęstwinie dżungli. W ten sposób doszli do Gaudacana, opłynęli ją wzdłuż i przecinając cieśninę osiągnęli Florydę. Tu zabili towarzysza San Cristovalczyka; zachowując tylko jego głowę ugłotowali i pożarli resztę ciała. Od wybrzeża Malaity dzieliło ich zaledwie mil dwadzieścia, ale w nocy silny, prąd i zmienne wiatry uniemożliwiły im dobiecie. Świeżo dzieńne zaskoczyło ich na morzu o dobre kilka mil od celu. I przy dziennym świetle zdybał ich kuter, w którym było tylko dwóch białych. Ci zaś nie przelecieli się jedenastu Malaitczyków, uzbrojonych w dwadzieście karabinów. Maukiemu z towarzyszami sprowadzono z powrotem na Tulagi, gdzie zamieszkiwał wielki biały wódz wszystkich białych ludzi. Postawiono ich przed sądem białego wodza. Nastąpiła rozprawa. Jednego po drugim wieszano wyliczając im po dwadzieścia plag. Poza tym biały wódz przyszedł od każdego piętnaście dolarów kary. Potem odesłano ich do Nowej Georgii, gdzie biali zbili ich na kwaśne jabłko i zapędzili do pracy. Ale Mauki z powrotem bóg nie zostawił. Przeznaczono go do moszczenia dróg. Piętnaście dolarów grzywny zapłacił biały, dawny pan Maukiego. Biały miał je odpracować w ciągu dodatkowego półroczu na plantacjach. Lecz do tego półroczu dochodził udział w skradzionym tytoniu — jeszcze rok katorgi.

Teraz Port Adams uniknął w dalszą jeszcze przyszłość. Całe trzy i pół

roku dzielił odeń Mauki. Toteż pewnej nocy znów ukradł czółno. Kryjąc się po wysepkach w „Manning Straits”, przebył te cieśniny i pojeźdźwał wzdłuż wybrzeży Wyspy Izabeli, ale nie zdążył jej opłynąć, bo został schwytany przez białych ludzi z Cieśniny Merina. Nie upłynął tydzień, a już uciekł im do dżungli. Na wyspie Izabeli nie było Buszmenów, a cała ludność składała się z krajowców nadmorskich, chrześcijan, a cała ludność — Maukiemu. Maukiemu nagrodę w wysokości pięciuset pretów tytoniu. Za każdym razem, gdy zbierał chęć ukradł czółno schodził na wybrzeże, krajowcy tropili go i łowili zawzięcie. Taki stan rzeczy trwał przez cztery miesiące, aż nagrodę podnieśli do tysiąca pretów. Wówczas Maukiemu schwymano, naturalnie, i odesłano do Nowej Georgii mościć drogi. Kompania wystawiła mu rachunek nieskomplikowany. Tysiąc pretów tytoniu kosztuje pięćdziesiąt dolarów, a według prawa białych zbieg na sam, swoją pracę, płacić za przyczynione przez siebie straty. Maukiemu przybyło rok i osiem miesięcy katorgi. Od Portu Adams dzieliła dzikusa pięćdziesiąt przepadów czasu.

Jeszcze bardziej zaciężyła mu nostalgia. Następnym razem złapano go in flagranti, no gorącym nieznaku wianu. Sprawa poszła do najwyższej instancji. Mr. Baxby, zarządzający wszystkimi wyspami z ramienia Moonlegu Soap Company, uznał Maukiego za niepoprawnego. Na Archipelagu Santa Cruz, odległym o setki mil żegluga, Kompania miała posiadłość stanowiącą miejsce zastania dla niepoprawnych z Archipelagu Salomona. Wyekspediowano tam Maukiego, któremu jednak nie było sądzone przybyć na miejsce zesłania. Skorzystał z postoju na Santa Anna, Mauki w nocy dopłynął do brzegu, ukradł miejscowemu agentowi dwie strzelby i skrzynkę tytoniu i w równie ukradzionym czółnie uciekł do Cristoval. Malaita leży stąd o jakie pięćdziesiąt mil na północ.

Ale w drodze trafił na wiatr przeciwny, który go zagnał z powrotem do Santa Anna. Agent zakuł zbiega w kajdany i trzymał aż do powrotu skunera z Santa Cruz. Odekszał on swoje strzelby, lecz za skradzioną skrzynkę tytoniu policzył Maukiemu rok nadziebowy.

Teraz Mauki winien był kompanii jeszcze lat pracy.

W powrotnej drodze na Nowa Georgie skunier zarzucił koczownic w Marau

Sound, położonym na południowo-wschodnim cyplu Gaudacana. Mauki dopłynął do brzegu z kajdankami na rękach i zaszły się w dżunglę. Skunier odniósł, ale miejscowy agent Moonlegu wyznaczył tysiąc pretów nagrody i Buszmeni przyprowadzili mu Maukiego, którego dług wzrósł w ten sposób o dalszy rok i osiem miesięcy. I znów przed zawinięciem skunera do portu dzikus zbiegł. Tym razem pojeźdźwał w szalupie agenta, zapuściwszy się w skrzynkę tytoniu. Nie miał szczęścia. Zagany północno-zachodnim wiehrem rozbił się na Ugi, gdzie krajowcy chrześcijanie ukradli mu tyton, a jego samego wydał miejscowemu agentowi Moonlegu. Skradziony tyton przypisał Maukiemu rok katorgi, wszystkiego razem miał teraz osiem i pół roku.

Wysłano go na Lord Howe — zawyrokował Mr. Baxby. — Tam jest

Bunster i już oni między sobą zatają tę sprawę. Jedno z dwóch: albo Mauki skończy z Bunsterem, albo Bunster z Maukim. Tak czy owak, Kompania na tym tylko zyskać może.

Przed żeglarzem udającym się z Laguny Merina na Izabeli w kierunku magnetycznej północy, ściśle według kompasu, po przebyciu stu pięćdziesięciu mil dążącej się z morza brzegi z mialu koralowego. To Lord Howe, atolowy pierścień, mający około stu pięćdziesięciu mil w obwodzie, szeroki na kilkaset loków w najszerszych i wznoszący się nad poziomem z dziesięć stóp w najwyższych miejscach. W obramieniu tego pierścienia leży ogromna laguna, zarośnięta krzakami koralu. Lord Howe różni się od Archipelagu Salomona zarówno geograficznie jak i etnicznie. Jest to atol, archipelag zaś składa się ze skalistych wysp; ludność na nim jest polinezyjska, gdy natomiast ludność na archipelagu jest melanezyjska. Lord Howe zawdzięcza swe zaludnienie po dziś dzień nurtującemu zachodniemu prądowi polinezyjskiemu, który sprawia, że wielkie czółna krajowców znoszone są na jego brzegi wzdłuż południowo-zachodniej drogi żeglarskiej. Oczywiście w okresie północno-zachodniego psasatu bywa tu również niezaczynny prąd melanezyjski.

JAN IZYDORCZYK
Członek Rady Nadzorczej PZBWP

Jednoczymy szeregi w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Dotychczas istniało i działało kilka nacisków związków, którym przewodziły te same cele: walka o sprawiedliwą Polskę, o utrwalenie podstaw jej niepodległości, walka przeciw reakcji, imperializmowi i wojnie oraz usiłaniu praca nad umocnieniem sojuszu Polski ze wszystkimi siłami postępowymi i pokojowymi w świecie, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim.

Słuszny więc jest połączenie wszystkich dat oddzielnie istniejących organizacji kombatanckich w jedną potężną organizację patriotów bojowników, którzy walczą i będąc prześladowani w różnych okolicach, w różnych warunkach i pod różnymi szerokościami geograficznymi, nie szczędzą swego zdrowia i życia dla tego samego celu.

Powszechnie połączony Związek Bojowników o Wolność i Demokrację będzie wypełniał woli tych wszystkich naszych braci, którzy życie swe oddali w walkach o wolność i narodowe wyzwolenie, w walkach z wyzyskiem, uciskiem, reakcją, zaborczością, faszyzmem i zdrajcą w walce o jedną klasę robotniczą i jedną Polskę.

W Związku Bojowników o Wolność i Demokrację łączą się bojownicy o społeczne i narodowe wyzwolenie różnych okolic:

Weterani rewolucyjnych walk 1905 r., więźniowie caratu i bojownicy lat 1917-18, którzy krwią serdeczną spali sojusz ludu polskiego z ludami Rosji.

Weterani powstań śląskich, którzy, walcząc o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, dali dowód ciągłości historycznych walk ludu śląskiego z niemieckim najazdem.

Weterani powstań wielkopolskich, którzy wbrew zarządce narodowej i ugodzie sier obywatelsko-kapitałistycznej, walcząc o ziemię i Państwo, o granicę nad Odrą.

Revolucjoniści i patrioci okresu reakcji, sanacji i zdrady narodowej, którzy, prześladowani i więzieni w więzieniach i w Berezie, zawsze wysoko dźwierzili sztandar walki klasowej, walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, o prawdziwy patriotyzm i głęboki internacjonalizm.

Zołnierze brygad im. Dąbrowskiego, walczący nad Ebro pod dowództwem Karola Świerczewskiego, o wolność naszą i waszą.

Obrońcy Warszawy w dniach hitlerowskiego najazdu, obrońcy Westerplatte i Czerwoni Kosynierzy Wybrzeża, którzy walcząc przeciw najazdowi w obliczu haniebnej zdrady sanacyjnych przywódców.

Partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestialskiej okupacji, żołnierze Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej, partyzanci Żydzi i żołnie-

rze innych formacji bojowych, którzy walcząc o narodowe i społeczne wyzwolenie.

Więźniowie polityczni hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, ludzie Majdanka, Oświęcimia, Buchenwaldu, Ravensbrücku, Mauthausenu i innych katorż, którzy nigdy nie ulegli i którzy przyjęli obowiązki realizowania testamentu pomordowanych kolegów.

Bohaterzy uczestnicy tragicznego Powstania Warszawskiego, tak haniebnie sprowadzonego przez zdrajcę-dzieckich polityków londyńskiej emigracji.

Zołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, którzy wraz z niezwykłą Armią Radziecką wyzwolili ziemie polskie od krwawego jarzma najeźdźcy i ożreżni wyrobili granicę nad Odrą, nad Nysą i Bałtykiem.

Radosny akt zjednoczenia wszystkich wczorajszych bojowników wolności i niepodległości, a dzisiejszych budowniczych Polski Ludowej, dokonano się w dniu 1 września 1949 roku, w dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, co ma swą głęboką wymowę. Zjednoczenie dokonało się w bohaterkiej Warszawie, w mieście Trasy W-Z, w stolicy heroicznej mas pracujących.

Wyrosli z ludu i związani z nim jednoczący się bojownicy o Wolność i Demokrację, którzy w pierwszych szeregach tej budowniczej, zespolonej i zwróci, świadomości swych celów i zadań, związani serdecznym braterstwem z narodem Związku Radzieckiego i światowym obozem wolności, stanowiąc będąc niezwykłą siłą i zapórą, która potrafi stawiać opór każdemu, kto chciałby się targnąć na naszą niepodległość i drogę wyzwolenia.

Zjednoczenie uczestników walk o niepodległość, o Polskę Sprawiedliwą, o społeczną, stanowiąc się jeszcze jednym czynnikiem cementującym jedność całego narodu wokół wielkiego dzieła budowy fundamentalnego socjalizmu.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, chcąc służyć naszej ułomowanej Ojczyźnie, stawia sobie szlachetne zadanie, które obejmują wszystkie wysiłki wielkiej rzeszy wszystkich członków:

przez społeczną i zawodową pracę, przez ofiarny, obywatelski, świadomy trud każdego z nas, będziemy niezmordowanie podnosić się na szczyty państwa, jego moc gospodarczą, będziemy wzmacniać jedność moralno-polityczną całego społeczeństwa wokół władzy ludowej w budownictwie wyższego ustroju społecznego, nie znojącego wyzysku, nędzy i ciemnoty.

Będziemy nieustannie wzmacniać gotowość obronną i budzić czujność

mas ludowych wobec wszelkich zbrodni i zniszczenia, rzucając tysiące bomb na bezbronne wsie i miasta. Dokonała się napaść, której skutki w ciągu niemal sześciu lat okupacji, straszliwego terroru i upokorzeń kształowały Polskę 6 milionów ofiar ludzkich, obniżenie poziomu życia i ruinę gospodarki.

Będziemy wzmacniać sojusz braterski polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej — rekojmia naszego bezpieczeństwa i postępu, będziemy krzycząc idee wspólnej z wszystkimi demokratycznymi siłami w świecie walki o narzucenie pokojowej woli narodów — rzeźnikom nowej rzezi imperialistycznej.

Będziemy szerzyć pamięć o bohaterach poległych za wolność i demokrację lub pomordowanych w obozach, będziemy otaczać opieką i pomocą pozostałe po nich sieroty i wdowy.

Na groźbę ekskomunikacji papieskiej i na próby sztucznego podziału społeczeństwa na wierzących i niewierzących — odpowiemy wzmacnie-

niem naszych twórczych wysiłków w budowaniu szczęśliwej Polski. Odpowiedź tę dają zarówno wierzący, jak i niewierzący członkowie związku. Wszyscy oni uznają jedyny słuszny podział: na budowniczych Polski Ludowej i na pasożyty.

Potwierdzamy uroczystość akces polskich bojowników o wolność i demokrację do światowego ruchu obrońców pokoju i przystępujemy wszyscy do Światowej Federacji Byłych Więźniów Politycznych (FIAP), jednocząc miliony antyfaszystów i żołnierzy wolności.

Jednocząc szeregi kombatanckie, przyczynimy się w większym stopniu do zwartości i jednoci całego narodu w jego pracy i walce o silną i szczęśliwą Polskę. Większe też będziemy mieli powiązania międzynarodowe, większą siłę wniesiemy do światowego obozu pokoju.

Gen. bryg. Mieczysław Wągrowski

Kłeska wrześniowa

1 września o godz. 4 min. 45 wojska hitlerowskie wdarły się na ziemie polskie, siejąc mord i zniszczenie, rzucając tysiące bomb na bezbronne wsie i miasta. Dokonała się napaść, której skutki w ciągu niemal sześciu lat okupacji, straszliwego terroru i upokorzeń kształowały Polskę 6 milionów ofiar ludzkich, obniżenie poziomu życia i ruinę gospodarki.

Polska nie przygotowana do odparcia napaści hitlerowskiej na skutek zabiegów polityki rządów reakcyjnych, pozbawiona przez nie pomocy radzieckiej stała się łatwym łupem hitlerizmu.

KATASTROFA

16 września idące wzdłuż Bugu z północy i południa dywizje niemieckie nawiązały ze sobą styczność w rejonie Włodawy, zamykając w kleszczach resztki polskich sił. Właściciel regularne działania wojenne zostały już wtedy faktycznie zakończone, potworna i druzgocąca klęska.

16 września naczelny wódz i dyktator sanacyjny Rydz-Śmigły w haniebnej ucieczce, od wielu już dni bez łączności z wojskiem, znajduje się w Kolumnie, jedynie 50 km od granicy Rumunii, by w ślad za całym rządem sanacyjnym uciec na obce terytoria.

Trwają jeszcze izolowane punkty oporu w Warszawie, Modlinie i na Helu. Do końca bohaterów walczą żołnierze polski — robotnik i chłop w mundurze, walczą lud polski. Prześladowani przez rządy reakcyjne komunistów stoją w pierwszych szeregach walczących. Wydzierając się z więzień sanacyjnych, idą wprost na plac boju, by walcząc z faszyzmem o niepodległość, o jasną, lepszą przyszłość ojczyzny i ludzkości. Po wszech czas zapisali się na kartach walki wyzwoleniejszego narodu polskiego nazwiska Buczka i Nowotki, Alfreda Lampe i Witolda Kolskiego, oraz żołnierzy Warszawskiej Ochotniczej Brygady Robotniczej, setki i tysiące prostych ludzi, których walką odznaczają się wszystkie Polskie Ludowe bojowymi medalami i orderami.

Żołnierz i lud polski walczący bohaterstwo z najzdemotyzowanymi, wbrew długolietniej, demoralizującej i rozbrajającej agitacji reżimu sanacyjnego wszystkich partii burżuazyjnych oraz reakcyjnego kleru, agitacji, która zohyzdzała Związek Radziecki, szcując na komunistów, wychwalała faszyzm i hitlerizm jako wybór do naśladowania i jako zbawców przed „zarazą bolszewicką”.

GORZKIE OWOCE REAKCYJNEJ POLITYKI SANACYJNEJ

Dowództwo wojskowe reżimu sanacyjnego starało się wpoić w żołnierzy, a wpoilo w ówczesną kadre oficerską nienawiść do państwa socjalistycznego i kultu dla potęgi i wyższości hitlerizmu, dla niemieckich autorytetów wojskowych. Wyrazem tego były przedwrześniowe pisma wojskowe „Bellona”, „Przegląd Piechoty” i inne. Była to jedna z przyczyn, iż nie tylko dowództwo, lecz i większość oficerów zawodowych nie zdawała egzaminu w wojnie z hitleryzmem. Oczywiście nie brak było wyjątków, zwłaszcza wśród oficerów młodszych.

Przez długie lata sanacyjny szlach generalny pracował nad planami wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Plan ten zatwierdził Rydz-Śmigły w roku 1938!

Jeszcze w końcu lutego 1938 r. na kilka miesięcy przed napaścią hitlerowską na Polskę, w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych przedmiotem gry wojennej była operacja... w rejonie od Nowogródka na wschód, a więc przeciwko... Związkowi Radzieckiemu.

Reakcyjność dowództwa, interesy klasowe kapitalistów nawiązywały wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu przedstawianemu jako rzekomo niemal stepowe „szerokie obszary”.

Siad nieprawdopodobnie bzdurne koncepcje „strategii pełnego powietrza”, wyższości konia nad silnikiem i motorem lub dla odmiany „polskich dróg”. Samoloty i działa, produkowane w Polsce w ostatnich latach przed wojną, były sprzedawane zagranicę, a w kampanii wrześniowej wojsko nie mogło przeciwstawić pancernym kohortom hitlerowskim ani broni pancernej, ani artylerii przeciwpancernej: nie posiadało niemal wcale artylerii przeciwlotniczej, lotnictwo i artyleria były niezwykle słabe. Na skandalicznym poziomie stała łączność. Natomiast wystawiono jedną z brzozyg bardzo kosztownej i przy życiu kawalerii oraz zabawiano się anachroniczną piśnią flotylla rzecznej, która rzekomo mogła dopłynąć nawet do Morza Czarnego. Wreszcie dywizje piechoty były niedostatecznie uzbrojone, mało ruchliwe, obciążone kołniami i wozami.

W myśl planów wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu rozbiórano od 1934 r. dawne twierdze i fortyfikacje na granicy niemieckiej, natomiast dużym nakładem kosztów budowano i rozbudowywano fortyfikacje na granicy wschodniej, na Polesiu i Wołyniu. Faktycznie dopiero po zniwaniu w 1939 r. przystąpiono nieco szczerzej do cząstkowych prac na zachodzie i północy nad budową umocnień polowych, przy czym znow brakło sprzętu i materiału oraz wyszkolonego personelu saperckiego. Nie zakończono prac nad rozszerzeniem umocnień śląskich i wyjęć z Karpát.

Nieprzygotowanie do wojny nie było przypadkowe — wynikało ono z samej istoty przedwrześniowego ustroju i reżimu.

Dopiero w marcu 1939 r. sanacyjne dowództwo rozpoczęło pracę nad planem wojny z Niemcami. Pośpieszenie skłono plan, który ustalał zasadniczą linię obronną, rozciągniętą niemal wzdłuż całej granicy od Puszczy Augustowskiej po Karpaty, na skutek czego na dane odcinki przypadło średnio pięć razy mniej wojska, niż przewidywał nawet ówczesny regulamin walki. Jasne, że zadanie obrony tak rozciągniętych odcinków było z góry całkowicie nieralne i niewykonalne i musiało tylko przyspieszyć

ZDRADA

„SOJUSZNIKÓW ZACHODNICH”

Wojkowe porozumienia polsko-francuskie przewidywały w wypadku uderzenia Rzeszy na Polskę natychmiastowe wystąpienie Francji, ataki na przedpola niemieckiej linii obronnej Zygfrida i generalną ofensywę w 15-y dniu wojny, wysłanie do Polski 3 grup samolotów bombardujących i szeroką akcję ofensywną samolotów francuskich na froncie zachodnim. W rzeczywistości nastąpiło tylko „dziwna wojna” — wkrótce nie wojsk francuskich na kilka kilometrów w głąb Zagłębia Saary, bez ostrzeżenia nawet wojennych zakładow Rochlinga, które znajdowały się w zasięgu lekkiej artylerii. To było wszystko.

Również sojusznica Anglia nie spełniła wobec Polski zobowiązania natychmiastowego bombardowania obiektów wojskowych w Niemczech, natomiast 15 września 1939 r., gdy sytuacja była już katastrofalna, obliczyła poważniejsze transporty broń i sprzętu wojennego... za 5 — 6 miesięcy. Taka postawa wobec walczącego na śmierć i życie narodu nie była przypadkowa.

6 kwietnia rząd angielski zakomunikował oficjalnie o zawarciu paktu wzajemnej pomocy z Polską, ale minister spraw zagranicznych Anglii, Halifax, w przemówieniu 30 czerwca zapowiadał nadal o możliwości porozumienia się z Niemcami w sprawie ich żądań. W lipcu Dirksen, ambasador niemiecki w Wielkiej Brytanii pisał o rozmowie z Wilsonem, przed stawiającemu rządowi brytyjskiemu: „Wilson zapewniał mnie jeszcze dobitniej niż Wohltat, że z chwilą zawarcia anglo-niemieckiego porozumienia zostanie zlikwidowana angielska polityka udzielania gwarancji... Anglia uwolniła się całkowicie od swych zobowiązań. Wówczas Polska byłaby pozostawiona — rzec można: sam na sam z Niemcami”.

Imperialistyczna, antyradziecka polityka Anglii i Francji oraz stojących za nimi Stanów Zjednoczonych umożliwiła hitleryzmowi wywołanie wojny i podobój narodów Europy, w pierwszym rzędzie Polski. Polityka Związku Radzieckiego i jego zwycięstwa przyniosły klęskę hitleryzmowi, wyzwolenie narodów Europy, wyzwolenie Polski i zwycięskie zakończenie wojny. Również dziś polityka imperializmu amerykańskiego, który stał się spadkobiercą hitlerowskich dążeń do panowania nad światem i odrzucia agresywny rewizjonizm niemiecki jako swego pacholaka, znow grozi pokojowi świata. Decydującą siłą obrony pokoju jest Związek Radziecki, jeszcze potężniejszy niż przedtem.

WRZESIEŃ NIE POWTÓRZY SIĘ

Dziś Polska, która zdecydowanie wkroczyła na drogę postępu społecznego, związana jest najsilniejszym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkimi siłami pokojowymi na świecie. Polska Ludowa nie cofa się gospodarczo, jak to było przed wojną, lecz rozwija się w szybkim tempie, umacnia swoje siły gospodarcze i swoją obronność. Wojsko Polskie jest oparte na nowych, postępowych zasadach, jako niezawodny organ państwa ludowego i jest związane niezłomnym braterstwem broni i niezwykłą Armią Radziecką. Naród polski patrzy w przyszłość ze spokojem i ufnością. Pewni jesteśmy, że nigdy nie powtórzy się katastrofa 1939 r. i uczynimy wszystko, by nigdy nie powtórzyła się.

Pierwsze ofiary



Wodzireje sanacyjni uciekli za granicę — w kraju szalało gestapo

Beck płakał... ze złości



Minister spraw zagranicznych Beck — prawa ręka Piłsudskiego w rozmowie z Goeringiem na Dworcu Głównym w Warszawie, podczas wizyty Goeringa w Polsce.

Minister spraw zagranicznych Polski, Józef Beck, miał opinie człowieka nie poddającego się tzw. emocjom i w ogóle wzruszeniu. Mimo to zdarzyło się, iż „chłodny i zimny” ten „mały stary” publicznie zapłakał. Na wieść o klęsce wrześniowej? Nie, to go bynajmniej nie zalamalo — bawił się wówczas wesoło w jednej z knajp bukareszteńskich. Beck dobił się z gardła Becka znacznie wcześniej, po „wspanialej” mowie sejmowej w maju 1939 roku. Mowa była wymierzona przeciw antypolskiej, naruszającej pakt o „nieagresji”, polityce Hitlera, mowa broniła „honoru i suwerenności” Polski i „wzięła”, jak to się mówi, antyfaszystowskie społeczeństwo polskie. I właśnie po wygłoszeniu tego pięknego expose Beck... zapłakał. Ze szczęścia, iż wreszcie to jedynie bodźce jego wystąpienie znalazło pozytywny oddźwięk w narodzie? Nie. Beck zapłakał... ze złości, że został „zmuszony” wystąpić przeciw swemu młocodawcy politycznemu — fuhrrerowi. Ale lepiej oddajmy głos przedstawicielowi III Rzeszy na Polskę przedwrześniową, ambasadorowi von Moltke. Kto jak kto, ale ten wybornie się wyznawał na „przeży-

ciach duchowych” polskiego ministra spraw zagranicznych.

O to fragment raportu ww. ambasadora w ww. sprawie do min. von Ribbentropa "I:

„P. Arciszewskiemu zależało najwyraźniej na wyjaśnieniu, że zwrotu w polskiej polityce, jaki znalazł wyraz w udzieleniu gwarancji angielsko-polskiej, nie można odnieść do osobistej inicjatywy ministra Becka. P. Beck miał wewnętrzne opory przeprowadzając całą tę politykę pod naciskiem wojska i opinii publicznej. Ostatecznie nie był już nadal w stanie odrzucić oferty angielskiej. Jednakże stale odusławiał publicznie, oższaszając tę sprawę, gdyż wydawało mu się niekorzystne to, z uwagi na tutejsze nastroje, ale wobec umowy Fuchrera był on zmuszony udzielić odpowiedzi. Jego mowa w Sejmie, w której z konieczności musiał być rzeczniczką polityki, nie będącej jego własną, jak również entuzjazm, który mowa jego wywołała w tutejszej opinii publicznej, napędziły p. Becka tylko goręcej. Pan Arciszewski przedstawił następnie w sposób dramatyczny, jak to w dzień po mowie sejmowej p. Beck w porwybie złości rzucił na ziemię cały stos depesz holdowniczych. P. Beck i dzisiaj jeszcze w gruncie rzeczy jest zwolennikiem poprzedniej polityki.

Tę przedstawił sprawę wydaje się być trochę koloryzowane. Różne obserwacje są jednakowoż zgodne, że p. Beck w ciągu ostatnich miesięcy znajdował coraz mniej zwolenników w zachowaniu linii politycznej, wytkniętej wobec nas przez marszałka Piłsudskiego. Skoro więc powstała możliwość uzyskania gwarancji angielskiej dla polskich granic z zachodnich, to najwidoczniej kół wojskowe spowodowały tę zmianę polityki. P. Beck uznał wówczas, że jest zmuszony przyjąć tę politykę, gdyż inaczej nie mógłby się utrzymać na stanowisku.

von Moltke

*) Wydawnictwo urzędowe niemieckie: 100 Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges. Berlin, 1940, str. 115-117, Nr 50 (216).



Prez. Mościcki w otoczeniu niemieckich zwycięzców międzynarodowych zwycięg konnych w Warszawie w dniu 3 czerwca 1936 r. Ci elegancie młodzieńcy w kilka lat później mordowali bezbronną ludność polskich miast i wsi.

Szlakiem klęski

Bój pod Piotrkowem i na przedpolach Łodzi

"A kiedy zaś czas próby nadszedł, runął wrzesień jak błyskawica, dla nas była walka jak zawsze, dla nich była rumuńska granica"

(Leon Pasternak — „Tak było")

Gdyby „naczelną wodzą" i „wielki mistrz" sanacyjnego OZON-u, Rydz-Śmigły — dopełniwszy zdrady wobec narodu — drapnął od razu „sławetną" szosą zaleszczycką! Gdzie tam! Ozonowemu kontrahentowi Hitlera zachciało się, niestety, jeszcze „podowodzić" wojskiem, które rego od wojny nie przygotowało. Oczywiście, tylko w ciągu kilku pierwszych „bezpiecznych" stosunkowo dni września i z przyszłocią odległości... Brześć Litewski, gdzie przeznaczone urzędowo „główną kwatery naczelnego wodza". Ile chaosu i bałaganu, ile rozkładu i mentalizmu wnosiło to „dowodzenie" do przebiegu działań wojennych 1939 — dowiadujemy się choćby z publikacji płk. dypl. Jerzego Kirchmayera pt. „Kampania wrześniowa".

Z publikacji tej cytujemy fragmenty, obchodzące żywiej „nasz okrąg", a mianowicie dzieje boju pod Piotrkowem i na przedpolach Łodzi. I tutaj do przegranej przyczyniła się „iniciatywa strategiczna" sanacyjnego pseudo-Napoleona...



Dygnitarze sanacyjni rozdawali sumy przeznaczone na wykupowanie wojska. Wojsko polskie w roku 1939 — należało do najgorzej wyposażonych na świecie.

W skutek przegranej bitwy granicznej i odwrotu po bitwie środkowego frontu polskiego, zwrócony czołemu ku zachodowi, skrótł się wydatnie (do 400 km) i biegł po cieście wielkiego łuku Wisły od Bydgoszczy przez Sieradz po Kraków. W czasie bitwy granicznej powstała przerwa na styku armii „Łódź" i „Kraków" w kierunku na Warszawę. Początkowo niewielka, przybrała już w dniu 3. 9. groźne rozmiary. W najbliższych dniach musiało się zdecydować, czy obronie polskiej uda się zamknąć przerwy czy też niemieckie natarcie poszerzy ją i pogłębi. Od wyniku tej bitwy zależał wynik kampanii, bo w razie nieudania zwycięstwa całe ugrupowanie polskie byłoby rozegrane na pół, armie „Poznań" i „Toruń", a zwłaszcza ta ostatnia, miałyby przecięcie dalekiej drogi odwrotu na przeprawę w rejonie Warszawy.

W bitwie, która rozegrała się w czasie między 4 a 6. 9., przerwy tej nie udało się zamknąć i poniesliśmy klęskę. Rozstrzygnięcie znaczenie miały przegrane w dwóch krótkich bojach, a mianowicie:

W boju armii „Prusy" stoczonym pod Piotrkowem

W boju armii „Łódź" stoczonym na przedpolu Łodzi.

1. BÓJ POD PIOTRKOWEM

W dniu 4. 9. grupa tomaszowska, stanowiąca prawe skrzydło armii „Prusy", przegrupowała się do rejonu Piotrkowa, osłonięta na linii Belchatów — Rozprza przez 2 p. p. i 7 baon c.k.m. z armii „Łódź". Dowódcą armii gen. Dąb-Biernacki, osłonił gen. Kruszyński i osobiście objął dowództwo grupy. W wielkich jednostkach wchodzących w skład grupy, nie wszystkie oddziały były na miejscu. Wymagania marszowe były nadmierne. Z nieznanym powodzeniem dowodzenie stało się chaotyczne. Można to prawdopodobnie przypisać osobie dowódcy armii, który lubował się w działaniach rozproszonych oddziałami, a stronił od działań siłami skupionymi.

W ciągu 4. 9. styczność z nieprzyjacielem miała tylko jedna brygada kawalerii na przedpolu lasu Lubień i pod Przeborzem. Natomiast silne oddziały pancerne nieprzyjaciela, działające na szosie Radomsko — Piotrków, opanowały Gorzkowice i w godzinach popołudniowych uderzyły połączonym na obronę pod Belchatowem i Rozprzą. Pod Belchatowem 2 p. p. utrzymywał swe stanowiska pomimo przewagi nieprzyjaciela, natomiast pod Rozprzą udało się nieprzyjacielowi przełamać polską obronę.

W dniu 5. 9. Niemcy wznowili od rana natarcie pod Belchatowem i rozwijali powodzenie osiągnięte w poprzednim dniu pod Rozprzą. Odsłoniło to grupę gen. Dąb-Biernackiego, który kilkakrotnie zmienianymi rozkazami przegrupowywał swoje dywizje i nie mógł osiągnąć gotowości bojowej grupy. Szczególnie zagrożone zostały dywizje, znajdujące się na osi działania broni pancernej, czyli 19 i 13 d.p. Ostatecznie uderzenie niemieckiej broni pancernej trafiło kolejno na polskie dywizje działające w odosobnieniu. Na pierwszy ogień poszła 19 d.p. Pierwsze natarcie niemieckie, wykonane przed południem dnia 5. 9., załamało się na stanowiskach obronnych dywizji. Po południu walka zaważyła na nowo. Przeciwnatarcie odwodu 19 d.p., skierowane w lewe skrzydło nacierającej dywizji niemieckiej, nie miało powodzenia. Czołgi polskie poniosły duże straty. Około godziny 16.00 stano dywizji zostały przełamane i po dwugodzinnej walce ulicznej zo-

stał opanowany Piotrków. Nieprzyjacieli przeszedł natychmiast do poscigu w kierunku na Wolborz. Rozbił wycofujące się szosą zaskoczonych oddziały i około północy opanował Wolborz, odrzucając straż przednią 13 d.p. Do niewoli dostał się dowódca 19 d.p.

W nocy wyruszyła natarcie 29 d.p., skierowane na kwatery niemieckiej broni pancernej. Natarcie, pomyslane jako kilka niezależnych od siebie działań, wykonanych poszczególnymi oddziałami, załamało się wśród bardzo wysokich strat. W wyniku dywizja rozproszyła się i w zupełnym nieporządku odeszła za Pilicę.

Przed południem 6. 9. nieprzyjacieli wznowił natarcie i pomimo nalotu polskiego lotnictwa na Wolborz sforsował Wolborz. O zmierzchu zajęła została północna część Tomaszowa. Dywizja poniosła w 24-godzinnej walce z bronią pancerną wielkie straty i była już niezdolna do poważnego oporu w następnym dniu.

W walkach nie brała udziału Wileńska brygada kawalerii, ustawiona w lesie pod Lubieniem z dala od rejonu Piotrków — Tomaszów.

Odrzucone z szosy, rozbite, rozproszone i całkowicie pomieszczone oddziały z trzech dywizji piechoty odeszły w kierunku południowym poza Pilicę i pod zasłoną rzeki, obsadzonej przez Wileńską brygadę kawalerii i ocalałe baony z 19 d.p., uślawiali uprządkować się.

Praktycznie — grupa przestała niemal istnieć. Poniesiony wstrząs był zbyt gwałtowny, straty zbyt wielkie. Przepadła wiara w dowódców. Grupa przedstawiała już tylko nikłą wartość bojową.

Operacyjnym wynikiem bitwy było całkowite odsłonięcie kierunku Piotrków — Rawa Mazowiecka — Warszawa i rozbitcie najsilniejszej grupy odwodów naczelnego wodza.

2. BÓJ NA PRZEDPOLACH ŁODZI

Równie krótki był przebieg boju, który stoczyła armia „Łódź" na swej zasadniczej linii obronnej. Przyczyną tego było zbyt słabe osłabienie zdolności bojowych armii w walkach na dalekim i bliskim przedpolu w czasie 1-3. 9.

W dniu 4. 9. armia „Łódź" była jeszcze w odwrocie na linię Warty i Widawki oraz na przedmoście pod Sieradzem. Od rana nieprzyjacieli nawiązywał wszędzie styczność z oddziałami polskich oddziałów obronnych. Około godziny 15.00 odparto uderzenie niemieckich oddziałów zmotoryzowanych w kierunku na Szczerców.



Lenino — tu zrodziło się zwycięstwo nad wrogiem.

nia się niemieckich oddziałów zmotoryzowanych ugrupować się w rejonie Aleksandrowa i odeszła na Stryków. Na południowym skrzydle niemiecka dywizja pancerne przekroczyła Wolbórkę pod Będkowie i zatrzymała się dopiero przed Ujadem, czyli przekrzydliła już o 20 km polskie stanowiska obronne pod Tuszymem. Lotnictwo niemieckie gniebło bezustannie cofające się oddziały. Kwatera główna armii została zbombardowana na miejscu swego postoju, a ścisły sztab był bombardowany w drodze na nowe miejsce postoju. Wieczorem gen. Rómmel był w rejonie Grójca. Uraził łączność z dywizjami.

Przegrana bitwa nad Wartą i Widawką zagroziła lewemu skrzydłu armii „Poznań", a odwrotu wyniszczającej armii „Łódź" odsłaniał stopniowo tyły i komunikację armii „Poznań" i „Toruń".

Niedługo później w wyniku powyższych jakże nieudanych operacji wojennych Łódź i przeważna część okręgu łódzkiego dostała się w ręce hitlerowskiego najeźdźcy.

Opracował Stef.



We wrześniu 1939 roku Niemcy nagraли się z polskich żołnierzy — pisząc w swych ozdobnych albumach: „Tak polscy jeńcy maszerują na Berlin..."

Szlakiem zwycięstwa

Na Berlin ramie w ramie z Armią Radziecką



...Hitlerowcy nie spodziewali się, że w kilka lat później zwycięski żołnierz polski deptać będzie bruk Berlina.

Na Berlin przy boku bohaterów Armii Czerwonej! Zaciepli urogości naszej Ojczyzny, sanacyjni renegaci, odrzucili bezmyślnie i szkodliwie pomoc, jaką zagrożonej nęgią hitlerowską Polskę ofiarował Związek Radziecki. Doprowadziło to, jak wiadomo, do katastrofalnej klęski 1939 r.

Kiedy w czerwcu 1941 roku najeźdźca faszystowski rzucił się z kolei na ZSRR, patriotyczne elementy narodu, przede wszystkim ludzie obozu naszej rewolucyjnej lewicy, którzy od dziesiętków lat głosili konieczność przywrócenia uregulowania stosunków polsko-sowieckich, odrzucił zrozumieli, iż historia nastrocza jedyną i niepojętą drogą do odzyskania niepodległości Polski. Tę drogą był sojusz ze Związkiem Radzieckim i współdziałanie z jego bohaterami, ponoszącymi główny ciężar walki, o wyzwolenie narodu z jarmu faszystowskiego.

Na drodze tę weszli Związek Patriotów Polskich w ZSRR, na drogę tę weszły patriotyczne, rewolucyjne masy narodu kierowane w kraju przez Polską Partię Robotniczą i Krajową Radę Narodową.

I oto w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w braterstwie broni z Armią Czerwoną zaczyna się nowy szlak dziejów Polski: szlak zwycięstwa nad niemieckim i rodzimym faszystem. Zaczęło się pod Lenino — skończyło na zdobyciu Berlina. Przy boku Armii Radzieckiej pomógł walczyć żołnierz polski bohater września 1939 roku i długoletniej hitlerowskiej niewoli.

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze Wojska Polskiego!

Towarzysze Broni! Wojska naszego frontu przy aktywnym współdziałaniu jednostek i pododdziałów I Armii Wojska Polskiego, chlubnie wypełniły zadanie bojowe, wdarły się na teren Niemiec faszystowskich i w pasie frontu zakończyły wyzwolenie polskiej ziemi od okupantów niemieckich.

Teraz wy, razem z Armią Czerwoną, groźna i mądrą lawina podzieliście bezpośrednio do zwycięstwa ważnych ośrodków legowisk faszystowskiego zwierza. Nie powstrzymane uderzenie naszych wojsk od Wisły do Odry zmiołło z powierzchni ziemi wszystkie linie obronne wroga. Resztki roz-

bitych niemieckich dywizji dopędzamy i dobijamy.

W ciągu niespełna 3 tygodni przeszliśmy w walkach ponad 400 km. Droga ta usiana wiekopomną sławą. Bohaterowie Armii Czerwonej i I Armii Wojska Polskiego znów wstawili siłę i moc oręża bohaterów narodów słowiańskich.

Ludność wrogich Niemiec, a szczególnie Berlina ogarnięta jest paniką i śmiertelnym strachem. Drży ona w oczekiwaniu na przyszłe mścicieli.

Mniej jak 100 km dzieli nas od Berlina. Przed nami resztki faszystowskiej bestii, tej bestii, która chciała zakuć w niewolę naród sowiecki i polski, zniszczyć ich swobodę i niezależność. To Niemcy zgładzili miliony Słowian, naszych braci i siostr, żon i matek. To oni w diabelskich piecach Majdanka niszczyli setki tysięcy obywateli polskich i radzieckich. To oni obrócili w gruzy stolicę Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawę, wymordowali setki tysięcy niewinnych mieszkańców Warszawy. To oni, władcy niewolników, w dalszym ciągu męczą na katordze miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i Białorusinów.

Głównodowodzący Armią Czerwoną Marszałek Stalin, dał nam zaszczytne i odpowiedzialne zadanie. Otrzymał rozkaz zadać wrogowi w jego własnym legowisku ostateczny i drugocynny cios — mamy pierwsi zdobyć Berlin i zatknąć tam sztandar zwycięstwa.

Oficerowie, podoficerowie i żołnierze I Armii Wojska Polskiego, działając wspólnie z wojskami naszego Frontu powinni wypełnić tę najważniejszą misję dziejową. Na rody radziecki i polski z niecierpliwością oczekują pełnego i ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi i błogosławia swych synów do zwycięstw w walce.

Przy pomocy Armii Czerwonej osiągnęliśmy wyzwolenie naszej Ojczyzny i wskrzeszenie swobody i niezależności narodu polskiego, który w ciągu pięciu i pół roku był cieżony przez hitlerowskich ludobójców. Aby ugruntować zwycięstwo, należy dobić Niemca.

Wzywam Was do skoncentrowania wszystkich sił, woli i umiejętności, aby zwycięsko zakończyć operację mającą na celu zdobycie Berlina.

Pamiętajcie, że tajemnica zwycięstwa leży w niepowstrzymanym uderzeniu. Do Berlina została tylko jedna trzecia tej drogi, którą przeszliśmy w ciągu ostatnich dwóch tygodni.

Dzielni żołnierze! Nowymi bojowymi czynami eskrymy nasze szandary i pomnożymy sławę narodów słowiańskich.

Naprzód! do Berlina! Śmierć niemieckim najeźdźcom!

DOWÓDCA I-GO FRONTU BIAŁORUSKIEGO

Lucjan Szenwald

Czerwona Armia

Wyzwolicie! ludów! O lawino chwały, W helmach, które w milion gwiazd świecą, jak wystrzały! Armio w szarych szynelach, kwitnieniem ran krwawa, Wierna jak śmierć, a droga, niby ręka prawa!

Kiedy wróg mijał domy ramieniem żyłastem, Grzechocąc okrzewionym wokoło głów żelastem, Szedł, jako niegdyś bestie przeciw chrześcijanom — Staneła cała Ziemia Rad pionową ścianą, I przejął aż do słońca wierzchołki Mongolii, Zaryczyła białych salw wściekła nawalnia, I bagietami błysły badyle kakoli, I każdy pień brodaty, zahuczał haubicą, Wróg szedł, ale skłębiona przepaść pod nim ziała, Na drodze jego martwe wybuchły ciała, Mosty stawały dęba, wrzwały rzeki ognia, Każdy krzak palił boki jak żywa pochodnia I szczyty się zębami kół w każdy ogród, Armio Czerwonogwieźdź! Twój tragiczny odwrot! Pamiętam — i dziś, kiedy ofensywa stała Na drgające pierścienie siekasz wraży kadłub, I z okiem rozgorzałym, z gniewnymi ustami Krocysz przez jasne piersi bohaterów padłych, Kiedy odwołujesz ruiny i zgłiszczą, Gdy ziemia się od warstwy spiekłej krwi oczyszcza, Pozdrawiam Ciebie, Armio Grozy, Armio Moc! Wyhawicielek Świata! Wichuro Pomocy! Wsluchuję się w gromowy rytm Twoich szeregów, Wielbię upór żołnierzy i mądrość strategów, Padam, śmiertelnym z Tobą stopiony porwytem, Z każdym zwycięstwem Twoim na nowo się zrywam Dla nas duma i radość i zaszczepi i siła W tym, że we wspólnych bojach krew nasza zrosiła Przedpola polskich równin, że w bombowym leju Z jednej menażki jedli Polak i Rosjanin. Broń, przez Ciebie wreczona, owianą błyskaniem Złożymy chyba w świętym jakim mauzoleum, I będą pokolenia tę sławną zbrojownię Odwiedzać, niby altarz przetrwał cudownie, I ścierając z rzeźby dział starożytne pyły, Będą dzieci Ojczyzny Dzieciom się uczyły.



Dziś — odrodzone Wojsko Polskie — rozporządza najbardziej nowoczesnym sprzętem wojennym.

Z pamiętnika łodzianki

— „Dziś w nocy odwieczny wróg przekroczył nasze granice”. Słowa padły z aparatu radiowego pełne dziwnej grozy. Czy możliwe, że to stało się już dziś w nocy? Nic się przecie nie zmieniło. Przez okna wlewały się te same co wczoraj potoki wspaniałego, jesiennego słońca.

— Pójdziemy na Niemca — powie dział ojciec, a słowa te brzmiały dziwnie nienaturalnie. Jakby cofały się przed zieleńką z głośnika, prawdę, że „wróg przekroczył naszą granicę”, że jest już w naszym kraju.

I potem z każdym dniem, a właściwie z każdą godziną tamte wypowiadane przez ojca słowa błądziły, malowały się na prostej ścianie. Tak, jakby znajdując się na samym szczycie „ładunek” zapalił i go towaść bojowej zaczęła staczać się raptem w dół. A właściwie tak kurczył się i spadał, po prostu „na lew” młot o naszej potęgę militarnej, o tym, że jesteśmy „silni i niezwyciężeni”.

Wieczorem radio podało, że samo loty niemieckie przebiegały nad szeregiem miast polskich, zrzucając bomby.

„TO NA PEWNO NIE POTRWA DŁUGO”...

Od rana siedzieliśmy w piwnicy. To była pierwsza ucieczka z mieszkania do miejsca, które jeszcze wtedy uważaliśmy za najbardziej bezpieczne. Wśród niestannego wycia syren i warkotu samolotów, które kłowały wysoko nad miastem, znosiłyśmy do piwnicy ubrania i zapasy żywności. Byliśmy jeszcze wtedy pewni, że to są nasze samoloty. Przecież nikt ich nie ostrzeliwał. Tak, to na pewno nasze. Piwnice powoli pustoszały. I wtedy właśnie rozległ się pierwszy, ogłuszający huk. Za nim drugi. To jednak nie były nasze samoloty! To były samoloty niemieckie! I nikt do nich nie strzelał, nikt nie bronił dostępu do miasta! Gdzież nasza obrona przeciwlotnicza? Ludzi zaczęli ogarniać popłoch — jakto? Wcześniej nas na łup niemieckich samolotów?

Gdy ojciec przybiegł z miasta, wiedzieliśmy już, że dwa domy przy ul. Bandurskiego zostały zburzone, że wiele bomb upadło poza miastem.

— A obrona przeciwlotnicza? Ano, wcale jej nie było...

Mezycyżni aż rwali się do tego, aby „pójść na Niemca”. Gorączkowo przeglądali swe karty mobilizacyjne. Godzinami wystawiali przed Komendami Uzupelnień. Szukali i nie mogli znaleźć swojej jednostek wojskowych. Nie mogli doprosić się o umundurowanie i uzbrojenie. Przybiegali do swych rodzin szepcząc z niepokojem, że tu coś nie jest w porządku, że przecież dopiero pierwsze dni wojny, a już taki błąd i komplement bezkarnie. Wracali znów szukając możliwości zaciągnięcia się do wojska. Nie mogli však ścierpieć dłużej takiej bezczynności.

Po podwórzu przechadzali się spokojnie niemieccy lokatorzy z naszego domu. Uśmiechali się pobłażliwie na widok gorączkowego niepokoju Polaków. Nie schodzili do piwnicy. Nie mówili wiele, prócz zdawkowego: „to na pewno nie potrwa długo”.

„WSZYSTYCH MEZCZYŹNI ZDOLNI DO NOSZENIA BRONI”

Wydarzenia toczyły się teraz z szybkością sunących wiatr Polski nie mieckich czołgów. Wyprzedzały wszelkie przypuszczenia, planowania, komentarze radiowe i prasowe komunikaty. Wiadomo było, że wróg, który „przekroczył nasze granice” posuwa się szybko naprzód. Napływały pierwsze wiadomości o bitwach, o zajętych miastach. W uszach dźwięczały stale powtarzające się w radio rozkazy płk. Umiastowskiego: „Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni opuszczają zagrożone tereny, podążając za wojskiem”.

W mieście rośnie panika. Ulicami przeciągają bezładne gromady wojska. Nędzne szkapiny ciągną rozkładane wozy. Gdzieś daleko, gdzieś czolga? Żołnierze nie wiedzą, dokąd iść, nie wiedzą nawet, gdzie przebiega linia frontu. Nie mogą znaleźć dowódcy.

Syreny wycią coraz częściej. Dla niktogo nie jest już tajemnicą, że miasto jest pozbawione obrony przeciwlotniczej. Nagle alarm. — Uwaga, uwaga! Gaz! Ludzi ogarnia jakiś zbiorowa histeria. Ryglują piwnice, zamykają nasy i usta. W naszej piwnicy kilka osób wyrzyna sobie jedną maskę gazową. Ulica biegnie jakos kobieta, przyciskając do twarzy poduszki.

— Odwołujemy alarm, to była tylko zasłona dymna.

Już teraz, po kilku dniach, wiadomo powszechnie, że wieści podawane przez radio nie są prawdziwe. Dziwnie brzmią w tym ogólnym chaosie, wśród narastającej kłótni słowa: „nie dąmy, nie pozwolimy”.

Wieczorem otrzymuje rozkaz od szkolnej komendy. Przystosowanie do Obrony Kraju. Mam zmobilizować wszystkie uczennice naszej szkoły do służby w szpitalu. Wyruszę w objazd po mieście. Na Pollesiu zostaje młody nałot. Siedzi w rowach przeciwlotniczych. Dokoła padają bomby zapalające. Płoną drewniane baraki. Jest już prawie

noc, gdy wracam do domu. Miasto stało się ciemniejsze. Konduktor uprzedza, że linia tramwajowa prawdopodobnie jest uszkodzona. W wagonie pełno jakichś dziwnych postaci w pałających ubraniach, z ogolonymi głowami. Podają zdania bez sensu i związku.

— To rozpuszczono szpital dla wariantów — szepczą nieścisli pasażerowie. Chorych umysłowo puszczono samych w świat.

A WRÓG CORAZ BLIŻEJ

Coraz częściej słyszy się wszędzie pytanie „dlaczego?”. W mieście nikt już nie panuje nad sytuacją. Urzędy likwidują się w szybkim tempie.



8 września 1939 r. w Łodzi. Rozpoczynają się „rządy” siepaczy hitlerowskich

kim temple, policji nie widać. Mieszkańcy, aby mieć jakąś „namiasikę”, władzy organizują komitety LOPP. Zadaniem ich jest czuwać w nocy nad bezpieczeństwem lokatorów danego domu, czy bloku. Czuwać — warstwie śmiać się chce — z gołymi rękami. Ani broni, ani żadnych możliwości zlikwidowania ewentualnego pożaru. Z daleka dochodził już całkiem wyraźny głuchy pomruk armat. Coraz bliżej.

Wieczorem tego dnia rozlała się na niebie czerwona luna. Po raz pierwszy usłyszeliśmy przez radio dokładne wiadomości o sytuacji na froncie. Walki trwały niedaleko Łodzi w okolicach Szadku. Z gorączkowym pośpiechem rozkładamy mapę. Wciąż już tak blisko? Z głośnika rozlega się znów rozkaz płk. Umiastowskiego: „Wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni”.

O ówczesny budzi nas łomotanie do drzwi. To sąsiad. Niemcy są już niedaleko. Należy wycofać się za wojskiem. Ojciec i brat szybko pakują plecak.

Matka postanawia: „jeżeli mamy opuścić ten dom, to już wszyscy razem”.

Pakujemy więc walizki — w szalonym pośpiechu — ubrania, bieliznę, żywność, nawet nakrycia głowy. Jesteśmy gotowi do wyścia, gdy nagle przychodzi krótka refleksja: dokąd? Dokąd pójdziemy z tymi bagażami i z sześciolatnim dzieckiem?

Opadają ręce — idzie wy, wy, myślenie do wojska! My tutaj będziemy czekać.

Matka z trudem hamuje łkanie.

Gdy wstał nad miastem upalny, jakby na ironię — piękny, wrześniowy dzień, ulice były jak godyby wymarłe. Jeszcze tylko tu i ówdzie ktoś spóźniony pędził, dzwigając na plecach tobały, jeszcze zobacz było można dziwnie ubrane kobiety, pchające przed sobą pełne pakunków wózki. Co się działo za miastem, opowiadali o tym ci, którzy zawracali z drogi. Niezliczone tłumy ciągnęły szosami i drogami polnymi. Wszyscy na wschód! Podobno za Wisłą tworzy się armia i tam dopiero będziemy się bronić.

W OPUSZCZONYM MIEŚCIE

Panuje dosłownie śmiertelna cisza. Miasto prawie wyludnione, miasto zastawione dosłownie na pastwę losu. Bez żadnej władzy, bez wojska, policji i jakiegokolwiek urzędu. Nawet Czerwony Krzyż wyciechał. Otworzono więzienia. Z Monopoli Tytoniowego nie doleka naszego domu wyrzucali przez okno wszystkie zapasy papierosów. Na ulicy dzieją się iście dantejskie sceny.

Armady uciły. Leżąc po południu rozległ się dobrze nam już znany szum motoru i grzechot karabinów maszynowych. Nie wiele upłynęło czasu, gdy buchnęła na miasto straszna wieść: CI, KTÓRZY UCIEKALI DZIŚ RANO Z MIASTA, ZOSTALI ZMASAKROWANI PRZEZ NIEMIECKIE SAMOLOTY POD BRZESINAMI!

Wieść wstrząsnęła całym miastem. Nie było widać domu, z którego nie poszedłby ktoś właśnie tamtędy. Na Brzeziny, na Wschód.

Napływają nowe wiadomości: już zwożą pierwsze transporty rannych i zabitych. Sporządza się listy, które wywieszono są w szpitalach. Zaroiły się ulice. Tłumy kobiet i dzieci wyległy przed szpital. Rozpoczęły się gorączkowe wędrówki i poszukiwania. Jednocześnie zaś dowiadrywano się, jak to było pod Brzezunami. Jak było? SAMOLOTY SIEKŁY Z GÓRY BEZBRONNYCH, STOCZONYCH NA SZOSIE. A z boków STRZELALI DO NICH NIEMIECKI KOLONIŚCI UZBROJENI „PO ZĘBY”. Zdrada, wielka zdrada. O tym mówiono coraz

częściej i coraz głośniej. Przebiegaliśmy z małą kilometry (framwaj nie kursowały) od jednego szpitala do drugiego, szukając, czy wśród ofiar nie znajdziemy naszych najbliższych. Ogłędaliśmy pomordowanych, których zwożono na cmentarze. Nie trafiłyśmy na żaden ślad.

NIEMCY WKROCZYLI DO ŁODZI

Gdzieś pod Kutnem trwały jeszcze zaciete walki. Broniła się Warszawa. Wieści te przynosiły przemijające się ulicami obdarci i wynędzniali żołnierze. Ludzie wynosili im posiłek, ciągnęli gwałtem do domów. Ale oni nie chcieli się zatrzymywać. Spieszyli za Wisłę. Tam jest armia, tam będą

ich stamtąd „wyłowić” i aresztować. Opróżnione więzienia napelniali się w błyskawicznym tempie. Dochodziły wieści o pierwszych egzekucjach.

Zaczęto usuwać polskie napisy, likwidować polskie książki. Na Placu Wolności ścignięto sznurami i rozbito pomnik Tadeusza Kościuszki.

Z dnia na dzień wzrastał się hitlerowski terror. Tych, którzy wrócili z ucieczki do domów, wywożono do niewoli lub na roboty.

Dni upływały nam w stałych poszukiwaniach naszych najbliższych. Nie tak prędko jeszcze wrócili obywateli do domu.

Wrócili po to, aby zginąć później z rąk hitlerowców: jeden w więzieniu, drugi w partyzance.

H. Samsonowska.



Polacy pod nadzorem Niemców zasypują osławione „rowy przeciwołn” na ul. Piotrkowskiej, przy Pl. Reymonta

Bohatera obrona Westerplatte

W odosobnieniu od obrony wybrała bronili się Westerplatte i poczta polska w Gdańsku.

Poczta bronili przez kilka dni urzędnicy i studenci polscy. Walczono do ostatka.

Złoga Westerplatte wynosiła w dniu 1.9: 5 oficerów, 175 szeregowych i 22 funkcjonariuszy cywilnych. Złoga rozporządzała bronią ręczną: 16 c.k.m., 4 moździerzy, 30 c.k.m., 2 działkami ppanc. 37 mm i 1 armatą 75 mm. Całością dowodził mjr. Sucharski. Trzema obronę były wartownie i koszarze uzbrojone betonem.

Przeciwko tej garstce żołnierzy niemieckie dowodziło skł. 1 baon piechoty i 1 baon pionierów, kompanie c.k.m., kompanie moździerzy, kompanie artylerii, 2 dywizje artylerii i 2 lotnicze dywizje bombowe. Razem uzięło w bezpośredniej walce od strony lądu, około 3.000 żołnierzy niemieckich. Ponadto użyto jako siła rozstrzygająca pancernik „Schleswig-Holstein” i pewna ilość małych jednostek marynarki wojennej.

Walka rozpoczęła się dnia 1.9 o godz. 4.40 gwałtownym ostrzelaniem z pancernika „Schleswig-Holstein”, po którym rozpoczął się szturm, który został odparty przez obrońców. Po potwierdzeniu przygotowania ognioowego niemieckie marynarskie ruszyły ponownie do szturm. Zostali znoczo odparci. W nocy z 12.9

odparto jeszcze dwa wypadki niemieckie. Po południu 2.9 Westerplatte przeżyło najcięższe bombardowanie z powietrza (30 ton bomb 500 kg na 20 hektarów przestrzeni zajmowanej wówczas przez obrońców). Po kilku godzinach rozpoczęł się szturm, lecz został znoczo odparty. W następnych dniach Niemcy ostrzelali obrońców z lądu i z morza, po czym przypuszczali szturm, jednak nie uzyskali innego wyniku, jak tylko wzmagające się zwycięstwo obrońcy. Do dnia 6.9 odparto 12 szturmów niemieckich. W dniu 7.9 o godz. 4.00 wjechał na Westerplatte pociąg towarowy. Na przodzie jechała cysterna napelniąca benzyną i skrapiała las po obydwu stronach toru. Za cysterną posuwała się pionierzy niemieccy z miotaczami ognia. Reszta lasu stanęła w płomieniach. Po 30 minutowym gwałtownym ześrodkowaniu ognia artylerii kompania pionierów ruszyła do szturm. Została także odparta, ale obrońcy byli u kresu sił. Jedną trzecią część żołnierz poległa, 60 żołnierzy było rannych, reszta wyczerpana walką, broni zniszczona, stanowiska obronne zrujnowane. W godzinach popołudniowych dnia 7.9 mjr. Sucharski kazał złożyć broń.

Obrona Westerplatte przeszła do historii polskiej jako jeden z najpiękniejszych czynów wojennych polskiego żołnierza. (wg „Kampanii Wrześniowej” ppłk. dypl. J. Kirchmayera).

Adam Ważyk

Odpowiedź

Głosem poległych wołają krwawie mury Warszawy: Jaki wasz będzie rachunek? Nasza odpowiedź:

— Krwawo.

Czym odpłacicie za najazd, za oblakną kobietę, za kulę w piersi dziecięcej? Nasza odpowiedź:

— Bagnetem.

Za podeptaną mowę, jaką dostaną zapłatę? Jakim spotkacie ich słowem? Nasza odpowiedź:

— Granatem.

Długo nam jeszcze stęgnąć w nieugaszzonej agonii? Zagłada czy ocalenie, powiedzcie...

— Bracia do broni!

KPP — nieugięty strażnik niepodległości

Gdy klika sanacyjna z Piłsudskim, Rydzem i Beckiem zaczęła, znajdując oparcie „dolewe” w bojkotach cenerowskich i zhtleryzowanym Stronnictwie Narodowym oraz prawie PPS i SL szukała za wszelką cenę haniebnej ugody z reżimem hitlerowskim, rewolucyjna lewica robotnicza pod wodzą Komunistycznej Partii Polski stała nieugięty na straży zagrożonej niepodległości kraju, stała zawsze i nieugięty w obronie narodu przed spiskiem rodzimego i niemieckiego faszyzmu.

Gdy zdradca Beck podpisuje 26. I. 1934 r. pakt diabelski „pakt o nieagresji” z III Rzeszą, K.P.P. pierwsza ostrzega społeczeństwo, czym ten pakt „pachnie”.

„Rząd dyktatury faszystowskiej zawarł sojusz wojenny z dyktaturą faszystowską Hitlera, zwrócony przeciwko ZSRR. Polska faszystowska prze do wojny w imię imperialistycznych interesów kapita listów i obszarów... Dwie klasy i dwa programy: z jednej strony faszyzm i wojna, z drugiej strony socjalizm i pokój”.

(z odezwą KC KPP z września 1934 roku.)

Gdy od 1935 roku zaczynają zjeżdżać się do Polski różne kreatory hitlerowskie w rodzaju Goeringa, Greisera, Goebbelsa itd., KPP demaskuje prawdziwe cele ich wizyt „dyplomatycznych” i „towarzyskich”.

„Jaki jest cel przyjazdu niemieckiego faszystowskiego ministra do Polski? Prasą faszystowską donosi, że Goering przyjeżdża na polowanie, w którym ma również brać udział poseł Szwecji — państwa rządzonego przez wodzów socjal-

demokracji. Ale masy pracujące Polski wiedzą, na kogo to „polują” sprzymierzeni ministrowie Pol ski i Niemiec przy współudziale so cjaldemokratycznych ministrów „demokratycznych” — państw północnych. Masy pracujące wiedzą, że dyktatura faszystowska w Polsce i w Niemczech, związana zbrod niezym sojuszem wojennym, szykuje pełną parą zbrojny najazd na państwo robotników i chłopów — ZSRR. Przecież dlatego Piłsudski i Hitler odrzucili zaproponowany przez Francję i ZSRR pakt wschodni...

Beck jeździł niedawno do Szwecji i Danii, by przygotować antysowiecki blok państw bałtyckich... Jawnie mówi o tych planach wojennych faszystowski minister Składkowski na komisji budżetowej Sejmu, zapowiadając, że armia polska niezadługo będzie miała okazję do wykazania swej siły i tężyzny na polu bojowym... (z odezwą KC KPP — 1935 roku okres wizyty Goeringa).

Na długo przed monarchijską transakcją, która rozpoczęła haniebny handel narodami Europy środkowej, oddając je w niewolę Hitlera, rozbrzmiewa donośnie alarmujący głos KPP:

„Imperialistyczne, zaborcze roszczenia Hitlera godzą bezpośrednio w Polskę. Prawdnie on zrabować Polsce Pomorze z Gdynią, Poznańskie, G. Śląsk i, tak okrojona, zamienić w swego wasala.

Groza położenia jest tym większa, że w dwóch podstawowych ugrupowaniach klas posiadających — sanacji i endecji — Hitler ma swych sojuszników.

Zjednoczmy wszystko, co żyje z pracy rąk własnych i umysłu, co w narodzie naszym ucziwie i pa-

triotyczne, w demokratycznym froncie ludowym, froncie ocalenia Polski...

Przec z nienawistnym reżimem targowiczan — sprzedawczyków Polski! Rząd Rydza — Składkowski — Becka — katów ludu i agentów Hitlera — do dymisji!

(z odezwą KC KPP — w r. 1938). Patriotyczna postawa Kaepowców, uwieczniona bohaterką walką na froncie 1939 r. (Marian Buczek), nie mogła, niestety, odwrócić katastrofy, przygotowanej Pol-

see przez rodzimych zdrajców w porozumieniu ze zdrajcami monarchijskimi.

Na nic się nie zdała waleczna obrona Westerplatte i Warszawy, Kutna i Modlina: naród sprzedany hurtem i dokładnie przez posiadające klasy, pozbawiony rewolucyjnego, patriotycznego i demokratycznego kierownictwa poniósł klęskę, z której podniósł go dopiero braterski sojusz ze Związkiem Radzieckim, rewolucja socjalistyczna i władza ludowa.

Proletariusze wszystkich krajów, zjedźcie się!

KOMUNISTYCZNA PARTJA POLSKI (SEKCJA MIĘDZYNARODÓWKI KOMUNISTYCZNEJ)

Do strajków i demonstracji ulicznych! Do 24-godzinnego strajku powszechnego w całej Polsce

PRZECIW RZĄDOWI FASZYSTOWSKICH MORDERCÓW PRZECIW MORDERCOM LUDU I PODPALACZOM WOJNY, ZAPRZĘDAJĄCYM POLSKĘ HITLEROWI, PRZECIW ZDRAJCOM NARODU.

Do C. K. W. P. P. S., do K. C. Bundu, do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, do U. S. D., N. S. D., P. C. do Stronnictwa Ludowego, do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacji PPS i Bundu, oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacji robotników, chłopów, inteligencji pracujących.

TOWARZYSZE, OBYWATELE!

Po Włocławku, Krakowie, Częstochowie — Łwów. Rząd bandytów, pociągających rzeszmiestków, rząd Kociatkowski — Raczewski zaniósł Polskę w krwawe pobojowisko, na złotych dzień padała trupa mordowanych masowo robotników i chłopów, walczących o kawałek chleba, o prawo do życia i wolności! System polityczny i policyjny prowokacji uzupełniono systemem i stałymi, krwawych ekspedycji karnych i pogromów przeciw ludowi polskiemu i narodowi ukraińskiemu. W imię czego?

W imię prawa do wyższego i bogactwa się garksi kapitalistów, bogaczy, jasniepańskich obszarników, generałów. W imię wojny, która kilka sanacyjnych organizuje w sojuszu z faszystem niemieckim przeciw krajowi socjalizmu i rewolucji, przeciw twierdzy pokoju i wolności narodów — przeciw Z. S. R. R.

Ten sojusz — to zaprzeczenie niepodległości narodu polskiego faszystom niemieckiemu. Ten sojusz — to okupacja ziem polskich przez hitlerowskich bandytów, u których klika morderców i zdrajców narodu, klika Targowiczan — szuka pomocy przeciw walkom wyzwoleniczym ludu pracującego Polski.

Przec z rządem morderców i zdrajców narodu! Akcja solidarnościowa swiata pracu z dnia 2 kwietnia była wspaniałym przykładem solidarności i gotowości nas pracujących do walki. Klika sanacyjna odpowiedziała na to nową rzeczą w Łwowie. Nakazem wzięcia chwili jest

rzucić wszystkie siły nas pracujących do jeszcze potężniejszego wystąpienia skierowanego przeciw rządom bankierów i katów. Ten rząd musi pójść precz!

Komitet Centralny

Warszawa, 17.IV 1935 r.

Komunistycznej Partii Polski.



Prezydent Mościcki udaje się do Białowieży w jednej karocy z bandytą Goeringiem. Ta przyjaźń zdrajców z mordercami kosztowała naród polski 6 milionów ofiar.

Jedyną partią, która zwalczała hitlerowską politykę kliki piłsudczykowskiej była Komunistyczna Partia Polski. Za kolportowanie tego rodzaju odezw patriotów polscy szli na długie lata do więzień sanacyjnych i do katowni w Berezie Kartuskiej.

W walce o jakość

organizacja partyjna PZPB Nr 3 nie szczędzi wysiłków

Wiadomość o nowym systemie premiowania za dobrą jakość produkcji rozeszła się szeroko echem wśród robotników przemysłu bawelnianego. We wszystkich fabrykach odbyły się zebrań informacyjnych, a choć dzieliło nas jeszcze kilka dni od chwili oficjalnego wejścia w życie nowego systemu, niemal wszędzie rozpoczęła się już inna, lepsza praca.

Towarzysze grupowi w PZPB Nr 3 nie otrzymali od egzekutywy organizacji podstawowej żadnych nowych instrukcji. Niemniej dla wszystkich było jasne, że nowy projekt premiowania, mający na celu skuteczniejszą walkę o dobrą jakość produkcji, wymaga udziału w tej walce wszystkich towarzyszy, bez względu na to, czy są objęci premiowaniem, czy też nie.

Z 94 grup partyjnych, działających w PZPB Nr 3, niemal we wszystkich grupach produkcyjnych odbyły się krótkie zebrania, a wszystkie poświęciły jednej sprawie — walce o jakość.

Gdy tow. Stanisław Nowiński — kierownik grupy układaczk zwołał zebranie swej grupy, niektórzy z towarzyszy nie bardzo pojmowali jego potrzebę.

— Przecież, mówili, znamy regulamin i wiemy, jak trzeba pracować. Cóż nowego przyniesie odprawa?

Ale tow. Nowiński nie ustępował, rzucił bowiem dobre, że najlepszą gwarancją wykonania zadań jest personalne obarczenie odpowiedzialnością za nie każdego członka partii. I właśnie na tej krótkiej odprawie towarzysze grupowi, dał określone zadanie partyjne każdej z 11 towarzyszek, wchodzących w skład jego grupy.

— Wy, towarzysze, macie uważać, aby szpulki były dokładnie zważone, a wy znów czuwajcie, aby w przesadnym zapale układaczki nie odrzucały dobrych szpul. Towarzysze agitatorzy muszą tłumaczyć bezpartyjnym robotnikom, jakie znaczenie gospodarcze posiada dla nas walka o lepszą jakość produkcji, że ta walka, to walka o pokój.

W tkalni, mówi grupowy tow. Kazimierski, rozpoczęła się istna „wędrownia narodów”.

Nie wiem, jak długo trwało by to poruszenie, gdyby nie to, że zaraz wzięliśmy się do roboty.

Towarzysze sąłow jest odpowiedzialny za właściwe dobieranie się zespołów. Instruktor tow. Błotnicki otrzymał zadanie zwrócenia bacnej uwagi i udzielania pomocy słabszym tkaczom.

Oczywiście, że w czasie właściwe-

go dobierania się zespołów, nie brakło żalów i narzekan.

— Odcinając od nas lepsi tkacze — mówili słabsi fachowcy — jak my będziemy pracować? Ale nasi agitatorzy umieli wszystkim dobrze wytłumaczyć, że takie posunięcia nie tylko nikomu krzywdy nie wyrządza, ale odbija się korzystnie na jakości produkcji.

— Tkacze dziwił się dziś — mówi Jan Nagielski, grupowy brakarz — gdy spostrzegł, że brakarze pracują jakoś inaczej. Nie tylko wzywają wykonawcę błędnej sztuki do tablicy, ale gdy stwierdzą, że błąd wynika z winy maszyny, przychodzą na salę, zaglądają do krosien.

— Cóż tak naszych brakarzy „wzięło”? — mówili między sobą tkacze. Nie wiedzieli, że w dniu poprzednim odbyła się odprawa grupy przegladaczy, na której wszyscy otrzymali konkretne zadania usprawnienia swej pracy. Za przykładem brakarzy PZPB-owców poszli i bezpartyjni.

Tow. Józef Szrajner — grupowy z bielników — nie zwoływał specjalnej odprawy. Po prostu chodził tylko od jednego do drugiego towarzysza i każdemu przypomniał o jego obowiązku.

Słowa nie poszły na marne — mówi grupowy, wskazując na zespół pracujących robotników. Rzeczywiście, nie trzeba być fachowcem, aby stwierdzić, że praca przebiega tu sprawnie, że nie traci się tu ani chwili na próżne gadanie po kątach, a twarze pochylonych przy pracy robotników wyrażają uwagę i skupienie.

Każdy grupowy posiada swój zeszyt, do którego wpisuje stan składki partyjnych, wpłaty za prenumeratę pism. W tych zeszytach notuje się również zadania, jakie grupowy

powierza poszczególnym towarzyszom.

Leżą przed nami te zeszyty. Jest ich może 50, a może i więcej. ... w związku z walką o lepszą jakość produkcji tow. ... w dniu ... otrzymał polecenie partyjne ... To zdanie, jak refren, powtarza się na wszystkich niemal kartkach, we wszystkich zeszytach.

Organizacja partyjna w PZPB Nr 3 przystąpiła do walki o wysoką jakość produkcji. Przekonał się o tym na podstawie zapisów grupowych, ale jeszcze bardziej tam, na salach produkcyjnych. Minie jeszcze kilka lub kilkanaście dni, a rezultaty tej walki uświetnią sprawozdania poszczególnych oddziałów produkcyjnych.

R. Sch.

Tegoroczne dożynki — 4 września

będą manifestacją woli pokojowej i twórczej pracy chłopów w ścisłej łączności z masami robotniczymi

W najbliższą niedzielę, dnia 4 września br. rozpoczynają się we wsiach całej Polski uroczyste Dożynki, które od niepamiętnych czasów stanowią symboliczne zakończenie żniw.

Dożynki tegoroczne wejdą w skład olbrzymiej akcji walki o trwały pokój na świecie. Masy chłopskie powiązane ścisłym sojuszem z klasą robotniczą zamykają w tym dniu swoją wolę pokojową i twórczej pracy dla Polski Ludowej.

W podniosłym świetle dożynkowym winny wziąć jak najliczniejszy udział szerokie rzesze robotników, a szczególnie tych, którzy za pośrednictwem swych zakładów pracy pozostają w ścisłej łączności ze wsią. Ekipy robotnicze tych zakładów winny wyjechać z bogatym programem artystycznym oraz w granicach możliwości ze skromnymi podarunkami dla swych braci-chłopów — czym najlepiej podkreślą łączące ich z nimi więzy.

Uroczystości dożynkowe w dniu 4 września odbędą się w następujących miejscowościach:

Powiat Brzeziny — w Będkowie,

gdzie udział w dożynkach weźmie gmina Będków w Niewiadowie, przy udziale gminy Liołny, w Klesku, gmina Dobra, w Poliku, gmina Lipiny i w Ujeździe, gmina Żeńsko.

Powiat Kutno — w Krzyżanowie, gmina Krzyżanów, w Strzelcach, gmina Sójki, i w Pleckiej Dąbrowie, gmina Plecka Dąbrowa.

Powiat Koński — w Końskich, gmina Końskie i Duraczów, w Borkowicach, gmina Borkowice, w Chlewińskich, gmina Chlewińska, Rudzie Pabianickiej, gmina Pabianów i Góry Mokre, w Przedbożowie, gmina Przedboż, oraz w Rudzie Malinieckiej, gmina Ruda Maliniecka.

Powiat Łowicz — w Kiernozie, gmina Kiernozia, w Zdunach, gmina Zdunów, w Bielawach, gmina Bielawy, Jeziorkach, gmina Jeziorko, w Lubianowie, gmina Szpaków i Lubianów, w Domaniewicach, gmina Skarłatka, w Jankach, gmina Dąbkowice, w Kabinie, gmina Kąbina i w Arkadii, gmina Nieborów.

Powiat Łęczyca — w Leśmierzu, Poddebicach, Piątku, Grabowie, Wili-

Nowe zespoły tkackie przystępują do konkursu

W ostatnich dniach przed rozpoczęciem konkursu o 15 najlepszych zespołów tkackich w zakładach przemysłu bawelnianego zapanowało ogromne poruszenie. Tkacze, a przede wszystkim tkaczki, które wykazały już, że potrafią zdobywać pierwsze miejsca we współzawodnictwie, organizują gorączkowo zespoły konkursowe. Rady zakładowe i referaty współzawodnictwa idą im jak najbardziej na rękę. Do konkursu stają przecież ci wszyscy tkacze, któ-

rzy czują się na siłach, którzy potrafią wypełniać warunki, produkując tylko jedną i extra jedną. Akcja ta przebiega pomyślnie, czego dowodem są nadechodzące stale z różnych fabryk wiadomości o nowych zespołach konkursowych.

I tak w PZPB Nr 3, tow. tow. Barbara Sznyer i Bronisława Deka zorganizowały dwa zespoły, pracujące na „szóstkach” na trzy zmiany. Przewodnicze Zofia Paczes, Jadwiga Kryńska i Zofia Grodzka utworzyły 3 zespoły pracujące na trzy zmiany na czterech krosnach. Tow. Maria Macińska prowadzi będzie jeden zespół pracujący na dwóch krosnach.

W PZPB Nr 14, powstało 6 zespołów konkursowych, pracujących na „szóstkach”. Każdy zespół składa się z czterech tkaczki. Na czele tych zespołów stoją przewodnicze — tow. tow. Maria Golygowska, Eugenia Jaworska, Wacława Olezak, Irena Walczak, Janina Wojtaszek i Feliks Dembowska. Robotnice te mają w „czternastki” opinię tkaczek najwyższej jakości.

Oddział pierwszy PZPB Nr 8, zgłosił do konkursu trzy zespoły tkackie, na czele których stoją przewodnicze: Franciszek Bojarski, Zofia Ślask i Jan Wojciechowski.

W innych zakładach również trwa już przygotowania, zmierzające w kierunku uruchomienia zespołów konkursowych.

Sylwetki bojowników o wolność

Tow. Władysław Zajdel

Tow. Zajdel ma lat 65 i z dzieł w 65-ciu lat życia można by napisać wielotomową, niezwykle wymowną powieść. Była by to powieść, której najbardziej zajmująca akcja działyby się w latach — walk rewolucyjnych 1905 — 1918.

Trzynastoletni syn tkacza zaczyna pracę w tkalni. Potem, jako 17-letni młodzieniec wstępuje w 1902 roku do SDKPiL, gdzie w ciągu następnych szesnastu lat działalności wiernie służy sprawie robotniczej, walce o socjalizm.

Niezwykły chłonny umysł, szybko przyswajający sobie treści czytanych książek. Każdą wolną chwilę poświęca na pracę samokształceniową. Ekonomia, socjologia, filozofia i inne gałęzie wiedzy tow. Zajdel studiują pilnie i uważnie.

Robota partyjna zaczyna się na dobre od krwawych dni czerwcowych w Łodzi, od pamiętnych walk łódzkich robotników z fabrykantami i carem. Tow. Zajdel bierze czynny udział w ruchu i całą zdobyta wiedzę oraz wszystkie swe siły oddaje ofiarze „Kumoter” i „Pesymista”. Jest wielokrotnie aresztowany przez carską żandarmerię, lecz zawsze wysiłkowo się szczeniście z rąk oprawców i wraca do szeregów walczących. Wreszcie, podczas fali nowych aresztowań powodzenie opuszcza tow. Zajdel. Zostaje zesłany na przymusowe osiedlenie w gubernii wiatkiej.

W 1912 roku powraca do Łodzi i znów wytrwale pracuje w ruchu. Jest teraz czynny przy zakładaniu fabrycznych Kas Chorych. Organizuje pierwsze tego rodzaju kasy na terenie naszego miasta. Jest w tym czasie członkiem łódzkiego komitetu SDKPiL. W latach 1917-19 zostaje wybrany do Rady Naczelnej Związku Robotniczych Stowarzyszeń Społecznych, gdzie współpracuje z czołowymi działaczami naszego ruchu — między innymi z tow. Bolesławem Bierutem.

Lata międzywojenne — to praca w Kasie Chorych, później w Ubezpieczalni Społecznej. Znajduje się wtedy stale pod obserwacją policji i znoś rozmaite szykany. Podczas wojny, jako Polak i patriota zostaje z Łodzi wysiedlony. Po wojnie bierze udział w organizowaniu na nowo Ubezpieczalni Społecznej i staje się aktywistą Polskiej Partii Robotniczej.

Dziś ten zasłużony bojownik o socjalizm reprezentuje łódzki oddział Związku Weteranów walk rewolucyjnych lat 1906 — 1918 na Kongresie Polaczeniowym organizacji kombatanckich.

Pożegnanie delegatów organizacji kombatanckich

W dniu wczorajszym opuścił Łódź delegaci organizacji kombatanckich, udając się do Warszawy na Kongres Zjednoczeniowy Bojowników o Wolność i Demokrację.

Delegaci zebrał się w godzinach rannych w lokalach swych związków, skąd udali się następnie do gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Ogrodowej 15.

Przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego nastąpiło uroczyste pożegnanie delegatów przez przedstawicieli społeczeństwa, po czym delegaci czworakami przemierzowali ulicę Ogrodową do Piotrkowskiej i Daszyńskiego.

Z parkingu przy rogu ul. Daszyńskiego — Sienkiewicza nastąpił odjazd autobusami do Warszawy.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Zacieśnia się współpraca między robotnikami i chłopami

Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Dzierżawskiego im. Emilii Plater, zaraz po nawązaniu łączności ze wsią Strojca przystąpili z całą energią do robót montażowych, by pracą swą pomóc chłopom mało- i średniorolnym.

Mieszkańcy Strojca początkowo odrosili się z pewną nieufnością do przybyłej ekipy. Dopiero po wyremontowaniu przez nich sieczkarni, przerobieniu walcówki i reperacji bron nieufność ta przemieniła się w szczerą i gorącą sympatię. Chłopi przekonali się, że przyjeżdżający robotnicy nie wygłaszają frazesów o pracy, ale umieją dobrze pracować.

Z wyremontowanych i dorobionych części maszyn do zrycia były głęboko zadowolone gospodarstwo. A równy ścieg tych maszyn sprawiał szczerze zadowolenie kolegom: Hłnowi, Ciskiemu, Ratańczykowi i Józwi kowi. Oni to bowiem byli tymi mon-

terami, którzy nie zapomnieli o znaczeniu maszyny do zrycia w gospodarstwie wiejskim.

Jeżeli zachodzi potrzeba przeprowadzenia poważnej pracy remontowo-montażowej przy wirówkach albo kieratach, to zabieramy kierat lub wirówkę do Łodzi, do naszych warsztatów fabrycznych i po pracy — naprawiamy maszyny rolnicze.

Wyreperowaliśmy również 80 garnków i misek.

Odjeżdżając byliśmy zadowoleni z dobrze spełnionego obowiązku, a gorące zaproszenia mieszkańców Strojca mówili nam, że wzmianka przyjeździ będzie serdeczna i trwała.

Wincenty Stodółka
korespondent fabryczny „Głosu” z PZPD im. Emilii Plater

Przodownia w całym znaczeniu tego słowa

Tow. Helena Kaźmierczak świeci przykładem rzetelnej pracy

Na przedmieściu Łodzi, w małym, ładnym domku, zarośniętym dzikim winem, mieszka tow. Helena Kaźmierczakowa. Jej krzepki wygląd świadczy o tym, że dobrze spędziła urlop.

Jeszcze cała pozostaje pod wrażeniem wczasów, spędzonych w Karpaczu. Rzeźko kręciła się po mieszkaniu pokazując nam zdjęcia z różnych okolic Dolnego Śląska, które zwiedziła.

— Jak miło jest odpoczywać, gdy ma się tę świadomość, że na urlop zasłużyła się rzetelnie — mówi z uśmiechem przodownia z PZPJG Nr 8 — ten dwutygodniowy pobyt na wczasach dostarczył mi moc wrażeń na cały rok.

Tow. Kaźmierczakowa jest tkaczką od 18 lat. Opowiada o swej pracy, jak o najmielszym zajęciu. W żońdym wypadku nie zamieniłaby go na inne. To przodownia w całym tego słowa znaczeniu.

— Praca pochłania mnie całkowicie — opowiada. — Gdy krzątam się koło krosien, baczę, aby nie przepuścić żadnego błędu tkackiego, nie wiem nawet nigdy, kiedy upłyne 8 godzin i nadechodzi czas pójścia do domu. Kocham swą pracę zawodową, a poza tym pracuję społecznie. Spółrzeczka tylko, jakie wspaniałe odznaczenie otrzymałam dnia 22 lipca — mówi z dumą, pokazując nam na ciemno-czerwonej wstążce Srebrny Krzyż Zasługi.

Tow. Kaźmierczakowa pracuje na 4 krosnach jedwabnych i, jak przystało na mistrzynię tkacką, wytwarza wyłącznie tkaninę eksportową. Poza tym jest kierowniczką zespołu tkackiego. Zainteresowania jej sięgają jednak dalej. Poza swoją produkcją i produkcją zespołu tow. Kaźmierczakowa interesuje się również tym, w jakim stopniu zatrudniające ją zakłady wykonywały plan produkcyjny i plan oszczędnościowy. Na zebraniach i naradach wywórczych często zabiera głos, wykazując braki pracy robotników i maszyn. We



Helena Kaźmierczak, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi

współzawodnictwie brała udział od początku jego istnienia i nie było etapu, w którym nie otrzymałaby nagrody lub odznaczenia. A dyplom uznania, wydany przez Główny Komitet Współzawodnictwa, wisi w pokoju oprawiony w ramki i przypomina jej co dzień o wszystkich sukcesach, na które dobrze sobie zasłużyła, i o tym, że na dyplom ten musi pracować w dalszym ciągu tak, jak dotychczas: z całym poświęceniem i zapałem.

M. S.

Cała Polska odbudowuje Warszawę!

NA PRONIE

współzawodnictwa pracy

Przodownia oszczędności ob. Eugenia Siwa



Chlubny jest nie tylko tytuł przodownika pracy, który w największym procencie przekroczył swe bazy akordowe, albo też osiągnął najwyższą jakość produkcji. Dziś w naszym kraju współzawodnictwa mówić będziemy o majstrze salowym, ob. Siwie, która zaoszczędziła zakładom poważną sumę pieniędzy dzięki swej umiejętnej, racjonalnej gospodarce. Sporządzając zapotrzebowanie na nici, tasienki czy guziki dla szwaczek, pracujących na jej sali, nie poprzestaje na tym, co podają jej poszczególni pracownicy. Podchodzi do każdej z nich, wypytuje, czy nie mogłoby zmniejszyć swego zapotrzebo-

wania, a najczęściej, orientując się doskonale ile czego potrzeba, sama skreśla zbyt wysokie cyfry. Niedawno przecież sama była szwaczką i już wtedy zwracała uwagę swym nadzwyczaj oszczędnym systemem pracy. Procz tego zdobywała często nagrody we współzawodnictwie o ilość i jakość.

A oto bilans osiągnięć oszczędnościowych majstra Siwej od marca bieżącego roku do 10 sierpnia: 654.800 metrów nici, 8 gros guzików, jedwab w szpulkach, sprzączki i taśmy — na ogólną sumę: 120.952 zł.

Jest to przykład ze wzmacniania go-dnwa naśladowania (Sam)

Wczoraj w godzinach wieczornych z sześciu punktów miasta wyruszyło sześć capstrzyków złożonych z organizacji szkolnych ZHP, SP i ZMP. Z Placu Wolności wyruszyła szkoła TPD nr 1 poprowadzona orkiestra Szkoły Podchorążych i przeszła ulicą Piotrkowską do Pl. Niepodległości. Podobne capstrzyki wyruszyły z Parku Sienkiewicza, z Placu Niepodległości, sprzed gmachu Województwa, z boiska Zjednoczonych i Parku Julianowskiego. W ten sposób młodzież naszego miasta zamianowała swą gotowość do podjęcia coraz bardziej intensywnych wysiłków w nauce i podkreślała entuzjazm, z jakim przystępuje do pracy w nowym roku szkolnym.

